Nr. 48. Lwów — Czwartek dnia 1 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach salonowych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, donosiciele i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dziennikowa Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Albina B. | Teodora M. Jutro: św. Symplicyusza | Lwa pp. rym.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 6 m. 51 Zachód „ 5 m. 36
Długość dnia godzin 10 m. 45 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Projektowane inwestycye kolejowe.

Program ekonomiczny, z którym gabinet dr. Koerbera wystąpił przed Radą państwa, przewyższa znacznie najśmielsze nawet oczekiwania i był dla reprezentantów ludności prawdziwą niespodzianką. Jeszcze na trzy dni przed otwarciem Rady państwa mówiono, że cały program inwestycyjny rządu obracać się będzie w granicach sumy 120 milionów koron. Tymczasem w rzeczywistości przedłożył rząd gotowy plan inwestycyi na sumę 517 milionów, a nadto zapowiedział cały szereg bardzo doniosłych przedłożeń ekonomicznych, jak ustawę o popieraniu przemysłu za pomocą ulg podatkowych, o przymusowej asekuracyi od ognia, o zawodowej organizacyi rolników, o ubezpieczeniu urzędników prywatnych itp. Niemniej doniosłe są owe ustępy ustnej deklaracyi prezesa gabinetu, w której on objaśniał intencye rządu, zawarte w projektach przedłożonych Izbie do parlamentarnego załatwienia. Jeden zwłaszcza ustęp tej deklamacyi wywołał niemal sensacyę, a mianowicie ten, w którym prezes gabinetu zapewnił, że każdy, kto się zwróci do rządu w interesie przemysłu lub handlu, znajdzie u niego zawsze skuteczne poparcie. W tych słowach zawarte jest niejako wprost zaproszenie dla kupców i przemysłowców, aby w swoich kłopotach i potrzebach zwracali się do rządu o radę i pomoc, a tego jeszcze nie bywało w Austryi. Do tej pory widział producent w organach władzy państwowej przedewszystkiem tylko egzekutora podatkowego, a w działalności owych organów nie doznawał od nich żadnego poparcia. W innych państwach dzieje się całkiem inaczej. W Prusiech np. bywają wypadki, że fabrykant na Szlązku telefonuje do ministeryum kolejowego w Berlinie i zawiadamia, że nadarza mu się sposobność zawarcia dobrego interesu, bo dostawy tylu a tylu tysięcy centnarów do Azyi wschodniej via Hamburg, ale po dokładnem obliczeniu przekonał się, że tylko w takim razie wyjdzie na swoje, jeżeli uzyska zniżkę taryfową na kolejach państwowych. Bardzo często są wypadki, że jeszcze tego samego dnia otrzymuje ów fabrykant z Berlina odpowiedź, iż żądana zniżka zostaje mu przyznana. U nas przeprowadzenie takiej sprawy trwałoby z pewnością kilka miesięcy, to też oświadczenie p. Koerbera wzbudza w sferach producentów wielkie nadzieje, że może przecież stosunki te zmienią się na lepsze.

Najważniejszą częścią programu inwestycyjnego rządu jest budowa nowych linii kolejowych. Wyliczono ich w liczbie sześciu, a mianowicie: 1) kolej przez góry Tauern, 2) kolej przez góry Karawanki i Wochein z przedłużeniem do Tryestu, 3) kolej ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, 4) kolej przez góry Pyhrn, mającą stanowić najkrótszą komunikacyę między Austryą Górną a Styryą, 5) kolej z Rakonitz do Lanu i 6) kolej z Hartbergu do Friedbergu.

Dwie pierwsze linie, tj. przez góry Tauern i Karawanki mają stanowić drugie połączenie kolejowe zachodnich prowincyi monarchii z Tryestem. — Potrzeba takiego połączenia nie ulega wątpliwości. Ażeby dziś z Tyrolu, Salzburga, lub Austryi Górnej dostać się do Tryestu, trzeba ogromnie nakładać drogi, dlatego też nie ma prawie żadnego ruchu handlowego między temi prowincyami a Tryestem, bo transport przez Wenecyę, Genuę lub Hamburg jest znacznie tańszy niż przez Tryest. W ogóle niedogodna komunikacya kolejowa wyrządza ciężkie krzywdy Tryestowi i osłabia jego znaczenie, jako jedynego wielkiego portu handlowego naszej monarchii. A jednak port ten w razie udogodnienia komunikacyi kolejowej, mógłby obsługiwać nietylko całą Austryę, ale i Niemcy południowe, aż do Renu. To też głównym celem budowy tych dwóch, nawiasem mówiąc niesłychanie kosztownych linii kolejowych, jest zbliżenie Tryestu do reszty monarchii i do południowych Niemiec. Jeżeli te koleje zostaną wybudowane, wówczas droga kolejowa między Tryestem a Salzburgiem będzie krótszą o 248 kilometrów, droga do Celowca skróconą zostanie o 97 i do Linzu o 141, do Ischlu o 92, do Bodenbachu o 86, do Budziejowic o 110, do Chebu o 198, do Pragi o 110, do Pilzna o 120, do Mannheimu o 175, do Monachium, Karlsruhe, Sztutgardu o 174, do Norymbergii i Lipska o 198 kilometrów.

Trasa tego połączenia kolejowego jest następująca: Właściwa kolej Tauernska rozpoczynać się ma w Schwarzach, stacyi kolei Gizeli, i pójdzie grzbietem gór Gasteinskich przez Meierhofen i Gastein do Böcksteinu, gdzie rozpocznie się wielki tunel długości 8470 metrów. Po drugiej stronie tunelu znajduje się dolina rzeki Möll, następnie dolina Drawy, przeszedłszy te dwie doliny skończy się kolej Tauernska w stacyi Möllbrücken w Karyntyi. — Długość całej tej linii wyniesie 77 kilometrów, a koszta budowy ze względu na wielkie trudności techniczne 60 milionów koron. Ze stacyi Möllbrücken prowadzi szlak kolei południowej do Celowca i do Villachu. Z Celowca (Klagenfurtu) pójdzie linia przez Karawanki, doliną Rosenbachu do Assling. I na tej przestrzeni trzeba będzie przebić tunel długości 7943 metrów. Ta linia będzie miała długości 66 kilometrów, a kosztować będzie 44 milionów. Z Assling prowadzi już dziś kolej państwowa z jednej strony do Tarvis, z drugiej do Lublany, nowa zaś linia pójdzie przez góry Wochein koło jeziora Veldes, przejdzie znów wielki tunel długości 6365 metrów i dojdzie do Gorycyi. Linia ta długości 91 kilometrów kosztować będzie 60 milionów. — Z Gorycyi wreszcie wybudować ma państwo nową własną linię do Tryestu o długości 53 kilometrów, kosztem 18 milionów koron. — A zatem cała długość tego nowo wybudować się mającego połączenia kolejowego z Tryestem wynosić ma 287 kilometrów, a koszta budowy obliczono na 182 miliony koron. Pod względem malowniczości krajobrazu, przez który przechodzić mają te nowe linie kolejowe, będą one jednemi z najpiękniejszych w Europie, to też jest nadzieja, że nie tylko ruch towarowy będzie na nich znaczny, ale i ruch turystów ogromny.

Wszystkie inne projektowane koleje ani nie mają tak doniosłego znaczenia, ani nie będą tak kosztowne. Oczywiście dla nas najważniejszą jest projektowana linia ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej. Długość jej wynosić ma przeszło 170 kilometrów, ale koszta budowy wyniosą nie wiele więcej nad 32 miliony koron, gdyż nie ma tam wielkich trudności technicznych do przezwyciężenia. — Bardzo znaczne sumy zamierza rząd obrócić także na lepsze uposażenie starych linii, rozszerzenie stacyi, zwiększenie bezpieczeństwa ruchu i powiększenie taboru kolei państwowych. Mianowicie pragnie rząd w najbliższych trzech latach sprawić dla kolei państwowych 311 nowych lokomotyw za 26 milionów koron, 578 wagonów osobowych za 8,347.000 koron, i 6160 wagonów towarowych i służbowych za $25^1/_2$ miliona.

Nowy Nautilus.

Juliusz Verne w swej powszechnie znanej powieści „20 tysięcy mil pod morzem“ opisuje podwodny okręt Nautilus, podobny kształtem do cygara, a poruszający się z nadzwyczajną chyżością. Ten utwór bujnej wyobraźni próbowano już nieraz urzeczywistnić; jeden nieszczęsny wynalazca opuścił się ze swym stalowym statkiem, zbudowanym podług takiego wzoru, na dno tulońskiej zatoki i już nigdy nie wrócił; inny, nazwiskiem Zédé, zbudował łódź podwodną, która na dość spokojnej wodzie okazała się dobrą do podjeżdżania pod nieprzyjacielskie okręty, aby pod nie podkładać ładunki dynamitowe, zapalane następnie elektryczną iskrą — i takie łodzie już cztery posiada flota francuska. Zawsze jednak nie są to takie statki, o jakich marzył Verne. Dopiero teraz coś bardzo podobnego zbudował znany w Stanach Zjednoczonych inżynier-mechanik Graham i wykonał już w Hudsońskiej zatoce próby ze swym błyskawicznym statkiem, któremu dał imię Nautilus. Jest to jednak dopiero model prawdziwego okrętu, wprawdzie dość duży, bo długi 17 metrów, gruby zaś metrów 3, wszelako nie ma jeszcze bezwarunkowej pewności, że wielki okręt takiego typu będzie tak swobodnie przecinał oceany, jak ów model uwijał się po zatoce Hudsońskiej. Ale Graham jest tak pewny siebie, iż tą pewnością natchnął kapitalistów, którzy natychmiast złożyli pieniądze na budowę wielkiego Nautilusa, który mając 70 metrów długości, a 8 grubości, będzie pasażerskim statkiem, odbywającym drogę z Nowego Jorku do Londynu nawet podczas srogich burz w 62 godzinach. Takie skrócenie czasu podróży do $2^1/_2$ dni zamiast siedmiu, zużywanych teraz, wywoła naturalnie ogromny przewrót w marynarstwie, zwłaszcza, że bezpieczeństwo podróży na takim statku będzie, zdaniem Grahama, zupełne, wygoda ogromna, ponieważ statek wcale się nie kołysze, a w dodatku i koszta jazdy mogą być bardzo małe, to zaś dlatego, że nie węgiel, spalany pod kotłami, będzie wytwarzał siłę poruszającą, lecz zupełnie coś innego, może skroplone powietrze, może jakaś reakcya chemiczna — to sekret wynalazcy. Jeżeli okręty nowego typu okażą się praktycznymi, zmaleje ekonomiczne znaczenie kolei syberyjskiej i tej drugiej, dopiero zaprojektowanej, która z egipskiej Aleksandryi ma pójść poprzek północnej Arabii i południowej Persyi do Indyi, a stamtąd przez Birmę i Chiny do oceanu Spokojnego. Jeżeli $2^1/_2$ dni z Londynu do Nowego Jorku, to trzy do kanału Nikaraguańskiego, tyleż poprzek oceanu Spokojnego, a zatem sześć do chińskich brzegów z portów angielskich, francuskich albo portugalskich, czyli więcej niż o połowę prędzej, aniżeli koleją syberyjską. Dlatego warto poznać się ze statkiem Grahama, którego model, już wypróbowany, będzie niebawem przywieziony na pokaz do Europy.

Specyaliści, którzy podpatrują ruchy zwierząt latających i pływających, dawno już orzekli, że ryby poruszają się bardzo prędko dlatego, iż całem swem ciałem wciąż się sprężyście wyginają w *S* proste i odwrócone, przyczem naturalnie odpychają się od wody, a więc same mkną naprzód; płetwy zaś i ogon służą im tylko do nadawania kierunku i do trzymania się na miejscu przeciw prądowi wody. Otóż na tej samej zasadzie zbudował Graham swój statek.

Wyobraźmy sobie cygaro, leżące na wodzie. Jest ono wewnątrz puste; tam maszynerya, kajuty i sale; tam wzdłuż osi podłużnej tkwi drąg żelazny, który się w około siebie obraca i za pomocą kół zębatych przenosi ten ruch obrotowy na zewnętrzną powierzchnię cygara. A ta zewnętrzna powierzchnia składa się z dwóch warstw, jak wierzch ubrania i jego podszewka. Warstwa przytykająca do wody, a więc zewnętrzna, dokładnie obciąga warstwę wewnętrzną — tę, która tworzy ścianę statku — opiera się na wystających z niej kołach zębatych i może dokoła siebie wirować tak prędko, jak się obraca podłużny drąg wewnątrz statku. Ta zewnętrzna okładka jest krótsza od całego cygara, ani z przodu, ani z tyłu nie sięga końców, lecz się urywa i w tych miejscach tak dokładnie przystaje do cygara, że między te warstwy nie może zajść woda. Na tylnym końcu — ster, nad nim zaś mostek kapitański, koło sternicze, tuba, semafor i różne inne przyrządy. Na końcu przednim — rodzaj balkonu dla podróżnych. Z obu tych wyniesionych nad cygarem płaszczyzn prowadzą schody w głąb statku. Tak wygląda ten okręt. Rzecz naturalna, że jego ruch naprzód wytwarza owa zewnętrzna warstwa, która, opierając się na kołach zębatych, wiruje w około siebie tak prędko, jak ta oś, która jest wewnątrz statku. Obaczmy tedy, jak owo wirowanie zewnętrznej warstwy sprawia pęd okrętu naprzód.

Oto wierzch tej warstwy, czyli tego „płaszcza“, jak go nazywają technicy, jest raz przy razie wyżłobiony w podłużne esy, w cały szereg gwintów wgłębionych. Woda oblewa cały płaszcz, a więc wchodzi w gwinty, ponieważ zaś płaszcz wiruje, przeto gwinty niejako odpychają się od wody. Gdyby jej było mało, onaby ustępowała, a statek stałby na miejscu; lecz ponieważ jej cały ocean, przeto stawia olbrzymi opór, a więc statek się posuwa.

Oto wszystko. Pozostaje zaczekać na próby z takim okrętem zbudowanym w naturalnej wielkości.

Agitacya za pokojem.

Parę dni temu minister angielski Chamberlain oświadczył w izbie gmin, że jeżeli przedłuży się wojna transwaalska, to Anglia rozda broń wszystkim plemionom murzyńskim i powoła je do udziału w walce z Boerami. Deputowani angielscy powitali to oświadczenie oklaskami, a więc Brytania zgadza się na ten środek, po który na mocy jakby niemego porozumienia dotąd nie sięgały obie wojujące strony. Dziki krwiożerczy tłum Zulusów, Basutów, Matabelów i Hotentotów trzymany był dotąd na uboczu i musiał zachowywać się spokojnie, bo mu już dawno odebrano wszelki oręż — tylko spoglądał na rzeź, którą między sobą sprawiają biali, i niezawodnie się cieszył. Jeżeli jednak Anglicy rozdadzą broń tym dzikim, nastanie w Afryce południowej straszliwe piekło. To oczywiście przeraziło europejskich kolonistów nietylko w republikach boerskich i w angielskich koloniach, ale także w sąsiednich posiadłościach niemieckich i portugalskich, przeraziło również i opinię publiczną w Europie, bo rzecz jasna, że murzyni nie potrafią odróżnić Boera od Anglika, Niemca, Portugalczyka i t. d., lecz w każdym białym będą widzieli wroga, którego wolno zabić. Dlatego to zaraz po oświadczeniu Chamberlaina zaczęła się w zachodniej Europie silna agitacya, mająca na celu zniewolenie rządów do solidarnego wystąpienia za pokojem. Nawet w Anglii powstał ten ruch. Państwowe grupy przyjaciół pokoju zamierzyły urządzić międzynarodową manifestacyę w Paryżu zaraz po otwarciu wystawy, a więc mniej więcej za półtora miesiąca, jeżeli do tego czasu nie skończy się wojna. Niektórzy rozpowszechniają dziwaczną myśl, aby prosić Stany Zjednoczone o zabranie całej Afryki południowej pod protektorat. Znany propagator rozbrojenia Jan Bloch wystosował do przyjaciół pokoju i do angielskich deputowanych okólnik, w którym przedstawia, że Anglia nawet po zupełnem pokonaniu Boerów przegra sprawę, utraci południowo-afrykańskie kolonie, bo na utrzymanie ich w ciągłem posłuszeństwie i pod ustawami dyktatorskiemi będzie musiała zgromadzić najmniej sto-pięćdziesięcio-tysięczną armię, której nie ma skąd wziąć, chyba zakontraktuje wszelką zbieraninę w całej Europie, ale w takim razie ogromnie się zadłuży i siebie osłabi. Najlepiej tedy, zdaniem p. Blocha, skończyć wojnę teraz, ponieważ wojska boerskie cofnęły się na własne terytoryum, a więc stało się zadość honorowi Anglii, to zaś wszystko, czego się ona dobija, ciągnie później, sposobem pokojowym, moralnym wpływem, bogactwem i przedsiębiorczością swych obywateli. Boerzy — to rolnicy i myśliwi; na handlu i przemyśle nietylko się nie rozumieją, ale nie są zdolni do tych zajęć, więc emigranci angielscy bardzo prędko opanują Transwaal ekonomicznie, powoli ich mniejszość zmieni się w większość i wreszcie kraj stanie się angielskim. Wszakże już w miastach transwaalskich i orańskich panował język angielski, a zatem szowinizm Chamberlaina zepsuł to, co tworzył pokojowy podbój, a jeżeli wojna potrwa, to zepsuje na zawsze, gdyż z Transwaalu, w razie podbicia jego, stworzy dla Anglii drugą Irlandyę, tylko bez porównania większą i straszniejszą. Oczywiście — powiada p. Bloch — takie potężne mocarstwo, jak Brytania musi w końcu złamać małego przeciwnika, lecz kiedyż to się stanie? Sami Anglicy obliczają, że wojna potrwa najmniej rok i będzie coraz krwawsza, coraz kosztowniejsza, zginie w niej około 80.000 angielskich żołnierzy, a wydatki wojenne wyniosą od 4ch do 6ciu miliardów franków. Czyż nie lepiej uniknąć tych strat, skoro nie ulega wątpliwości, że się Transwaal zanglizuje?

Wywody p. Blocha może są słuszne, ale Anglikom trudno do nich się zastosować.

Posiedzenie normalne.

Piszą nam z Wiednia, 27 lutego:

Jakby zawstydzona karczemnemi wybrykami na piątkowem posiedzeniu, Izba starała się wczoraj złożyć dowód, że przynajmniej wyjątkowo może być przyzwoitą. I nietylko obyło się bez wszelkich grubiaństw, ale nadto na wniosek prezesa Jaworskiego skończono rozprawy nad ustawą o poborze rekrutów i odesłano ją do komisyi. Młodoczesi wprawdzie głosowali przeciwko wnioskowi p. Jaworskiego, ale nie zażądali imiennego głosowania, ani nie użyli innego środka obstrukcyjnego. Wobec stanowczej woli prawicy załatwienia konieczności państwowych, a więc przedewszystkiem dostawy rekrutów, lew młodoczeski złagodniał. Rezolucya Koła polskiego sprawiła zamierzony efekt. Oczywiście możliwą jest recydywa klubu młodoczeskiego w chorobę obstrukcyjną. Zadawalniamy się tymczasem tem, że pierwszy z ważnych projektów rządowych nie napotkał na poważny opór. Wprawdzie *Narodni listy* w imieniu tuzina ultraradykalnych członków klubu młodoczeskiego grożą nam ligą „słowiańską“, a nawet ligą wszystkich innych stronnictw prawicy, jeżeli Koło polskie nie będzie popierało obstrukcyi. Ale „bange machen gilt nicht“, jak powiada przysłowie niemieckie. Kto spełnia jedynie swą powinność, ten cieszy się spokojnem, bo czystem sumieniem. Tak też Koło polskie, gdy wierne swym tradycyom, obstaje przy załatwieniu konieczności państwowych i potępia stawiane im przeszkody, spełniając zaszczytny obowiązek, nie potrzebuje się lękać żadnych gróźb, ani lig, nawet gdyby były prawdopodobniejsze, niż ta, o której deklamują *Narodni listy*. Wogóle organ młodoczeski nie ma żadnego pojęcia o charakterze polskim, przypuszczając, że nas łatwo groźbami nastraszyć! „Graviora passi“, przebywszy cięższe doświadczenia, Polacy nie biorą na seryo papierowych bomb dziennika praskiego. Łatwiej pozyskać nas przyjaźnią i serdecznością. Wtedy czasem posuwamy się dalej, niż na to pozwala zupełny realizm polityczny. Tak działo się przez trzy lata. Ostatecznie sprzymierzeńcy nasi powinni czuć, że nie wolno im zbytecznie naciągać struny, a mianowicie nie wolno im żądać od nas, aby Koło polskie gwoli opozycyjnym experymentom, wyrzekło się swej 30-letniej tradycyi poważnego stronnictwa, które nawet pomimo wrogiego rządu nie odmawia państwu środków utrzymania, a tem mniej może to uczynić wobec gabinetu bezstronnego!

Przyjemny epizod wczorajszych rozpraw nad ustawą o poborze rekrutów tworzy świetna mowa posła Włodzimierza Gniewosza, który należycie skarcił nieprzyzwoite wciąganie Korony w dyskusyę, a zwłaszcza wstrętną polemikę przeciwko znanym, wypowiedzianym na obiedzie, a zatem prywatnym napomnieniom Cesarza (w kwestyi wojskowej). Słusznie p. Gniewosz podniósł, że na takie wycieczki pod osłoną nietykalności poselskiej nie potrzeba żadnej odwagi. Czynić coś, na co nie potrzeba żadnej odwagi, to równa się tchórzostwu. To właśnie czyni tak wstrętnemi owe deklamacye nietykalnych posłów radykalnych, którzy wobec dobrodusznych wyborców udają bohaterskich zuchów, gdy naprawdę, nie narażając się na najmniejsze niebezpieczeństwo, ani nawet na resentyment zbyt wysoko stojącego Monarchy, nie mają też żadnego prawa do bohaterstwa! Równie trafnemi były uwagi posła Gniewosza o nauce niemieckiego języka. Tylko w kwestyi wojny afrykańskiej szanowny poseł uległ zbytecznie modzie i suggestyi tego kółka sportsmanów wiecznego pokoju, któremu przywodzą baronowa Suttner i radzca stanu Bloch, przyjąwszy świeżo do spółki Nadinę Sławiańską z jej koczującą trupą! Stawać zawsze wyłącznie po stronie słabszego i wal-

---

7)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

— Już nie czas... już nie czas wahać się — perswadował Lehndorff — Brandt uprzedzony, czeka i miałby to sobie za obrazę... Za moment będziesz waćpan sam innej myśli, gdy mając list żelazny w zanadrzu, poczujesz się odrazu bliżej Knauten i swoich...

— Kto się waha, niema nic... — dorzucił stolnik.

Ale słowa Lehndorffa o Knauten już znów przeważyły szalę. W milczeniu podążyli dalej. Niebawem wchodzili do Thamsonowej gospody.

Dnia tego Brandt w szalonym był niepokoju i złości. Rozkazy Elektora były coraz natarczywsze, a nadzieja pochwycenia Kalksteina coraz mniejsza. Gdybyż jeszcze miał przy sobie wypróbowanych swoich towarzyszy Meglina i Łąckiego, ale ci ciągle jeszcze trzymani byli w obozie księcia Dymitra, przybyły zaś z Przasnysza Hugo de Montgoméry, zarówno jak Baumgardt lub Fehr, nie byli do rady. Pierwszy nadto był zapalczywy, nieostrożny, gotów zawsze do gwałtownych czynów, a tchórzliwy w boju, podobnie zaś, jak Klingsporre, prawie ciągle pijan; dwaj ostatni dobrzy jeno do wykonania, nie do obmyślenia planu.

Brandt siedział dziś długo przy stole z Montgomérym, jadł i pił, ale był coraz bardziej zły. Jego małe bystre oczy połyskiwały chwilami iskrami gniewu, usta wąskie zagryzał i szorstką dłonią ogolone policzki tarł, co u niego było największego rozdrażnienia oznaką.

— Dobrze mu gadać, Elektorowi! — narzekał — dobrze mu rozkazy dawać: uczyń to, albo owo... za tydzień Kalkstein ma siedzieć w Memlu! Ale jak to sprawić? Król za nim, za nim też i Olszowski i Wiśniowiecki Dymitr i biskup Wierzbowski i Pacowie?... Jak go wziąć?

Montgoméry mlasnął grubemi wargami, czarnego wąsa podkręcił i nogi przed siebie wyciągnął, ostrogami brzęcząc,

— Jak?... — ozwał się — ja wiem!..

Brandt chudą szyję wyciągnął i pytający wzrok utkwił w czerwoną twarz Hugona.

Ale ten śmiał się.

— Za bary go wziąć, a nie opowiadać się nikomu... Co mi tam panowie... *canaille!* U mnie jeden pan — elektor!

Rezydent ręką machnął.

— Głupie gadanie! — krzyknął — Waćpanu łatwo. Ty dziś tu, jutro tam. Małoś to się nawłóczył po Szkocyi, Szwecyi, Niemczech, to ci nie zaszkodzi pójść w świat jeszcze raz, gdy cię Elektor za niezręczność nagoni...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się znów Hugo, gładząc się ręką po żółtym, krótkim żupaniku, który na opasłym brzuchu pękać się zdawał — nagoni, myślisz waść? Nie nagoni, bo on wie, że gdyby mnie słuchano, to Kalkstein dawnoby już gnił w memelskiej „Pfefferstube“...

— Błazen... błazen!... — mruczał Brandt przez zęby, patrząc z okrutną złością na Hugona.

Ten zaś, snadź także podrażniony słowami rezydenta o włóczędze i napędzeniu, rzucał jeno chwilami roziskrzone spojrzenia w stronę rezydenta i mówił dalej:

— Wy ciągle jeno myślicie: jak Kalksteina wziąć? A on tymczasem chodzi zdrów i cały, na Elektora, „canaille“, wymyśla i wszystkich przeciw niemu buntuje... Lada dzień przybędzie Jankowski z Litwy, na czele silnego oddziału, hetman Pac gotuje się pomoc mu dać i do Prus wkroczyć... A wy co? ciągle szukacie sposobu!... Dobrze też uczynił Elektor, że tu z Berlina imćp. Wicherta przysłał... On teraz będzie „résident“, a wy, co, „monsieur“ Brandt?...

Stuknął ostrogami o podłogę i pod boki się wziął:

— Hę? co? nagoni mnie Elektor? nie wiem kogo? ale nie mnie!...

Na wzmiankę o Wichercie, rzeczywiście przez Elektora nasłanym, Brandt nie wiedział, czy ku pomocy, czy ku śledzeniu jego kroków, żółta twarz rezydenta przybrała pomarańczową barwę.

Porwał się, jakby rzucić się chciał na Hugona, który bardziej jeszcze szyderskim wzrokiem, niż słowami mu dokuczał. I byłoby może przyszło do srogiej między nimi zwady, lecz w tymże momencie drzwi się otwarły i na progu stanął Klingsporre.

Czerwony był, jak burak, a zdyszany tak, iż długo mówić nie mógł; oczyma tylko łypał, które mu w szybkim biegu na wierzch wylazły.

— Lehndorff... Kalkstein... — bełkotał.

— Co? co się stało? — pytał przerażony Brandt, którego poprzednia sprzeczka z Montgomérym źle usposobiła.

Hugo zaś śmiał się.

— Pewnie zmykł pan Stoliński... ha! ha!

— Nie! — żywo zaprotestował Klingsporre, chwytając oddech. — Oni tu zaraz będą... już idą... Trzeba przyjąć...

Brandt szeroko oczy otworzył; raczej wszystkiego mógł się teraz spodziewać, niż takiej wieści. Przed kilku dniami zaklinał się jeszcze Kalkstein, że u rezydenta brandenburskiego noga jego nie postanie. Cóż się więc stało, że postanowienie nagle zmienił?

Tedy Klingsporre pospiesznie tłómaczył biorąc znaczną część zasługi na siebie.

— To ja przekonałem go — powtarzał — ja! I w piersi z całej siły się bił. — Idzie po list żelazny...

— Po żelazne kajdanki... — mruknął Montgoméry.

A Brandt tymczasem rozważał. Czuł, że nadeszła chwila stanowcza spełnienia dawno przygotowywanego zamachu, i mimowolnie przeląkł się. Serce poczęło mu tłuc się w piersi i zbladł.

Montgoméry nie spuszczał z niego oka. Ale przestał szydzić i rzekł poważnie:

— Nie ma momentu do stracenia... Wszystko-li pogotowiu?

Rezydent ramionami dźwignął.

— Wszystko.. ale też wszystko zawieść może... Mniemam, że dziś nie należy nic jeszcze przedsiębrać...

Rezydent chciał widocznie jeszcze odwlec moment stanowczy. Szybko mówić począł, iż najlepiej przyjąć Kalksteina serdecznie, tą serdecznością uśpić jego podejrzenia, zacieśnić dawne węzły przyjaźni i dopiero w chwili stosownej spełnić zamach. Kalkstein chce teraz zmienić mieszkanie i z celi bernardyńskiej przenieść się aż na Pragę... Tam, na odludziu, najłatwiej będzie go schwytać...

— Tak... tak... — powtarzał, ucieszony niemal z tej odwłoki — dzisiaj, tak z nagła, niebezpiecznie, dzisiaj jeszcze nie!

Montgoméry słuchał cierpliwie, a wreszcie wybuchnął:

— A ja czekać nie będę do jutra! — krzyknął.

— Jutro o tej porze, po tureckim nieszporze, — zauważył Klinsporre, który już ochłonął i nie mając własnego kubka, wychylił pełny kubek Brandta, dla pokrzepienia sił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyć z wiatrakami, może być zadaniem Don Kiszota, ale nie powinno tworzyć jądra polityki zagranicznej. Anglia kilka razy okazała się bardzo cennym sprzymierzeńcem Austryi, a może się nim okazać ponownie, gdyby równowaga w Europie została zagrożoną. Po Transwaalu Austrya nie może się spodziewać niczego. Z austryacko-węgierskiego punktu widzenia nie mamy więc żadnego powodu życzyć sobie porażki Anglii, ani unosić się zapałem dla Transwaalu. Pozostawmy to Wolfom, Turkom, albo też tym „słowiańskim" patryotom, którzy jedynie dlatego nienawidzą Anglii, ponieważ ją uważają jako zaporę przeciwko światowładnym ambicyom Rosyi. *Ostdeutsche Rundschau* dziś także z republikańskiego stanowiska robi reklamę Boerom, dowodząc, że jedynie zdrożna solidarność monarchów sprawia, iż Europa pozostaje neutralną, nie wkraczając na korzyść Boerów. Gdyby i tak było, nie zwiększałoby to naszej sympatyi dla sprawy transwaalskiej. Miraże republikańskie straciły wszelką atrakcyę!

Także druga część posiedzenia Izby, dotycząca dyskusyi wniosków o sprawie strejku, minęła normalnie. Socyaliści zaniechali terorystycznych wybryków. Jeżeli oświadczenia p. Körbera sprowadziły tę zmianę dekoracyi, to tem lepiej. My w nich nie widzimy żadnego zaprzeczenia wywodom ministra rolnictwa. Jeżeli zachodziła jakaś omyłka, to tylko po stronie socyalistów, którzy w piątek żądali, aby ces. król. minister rolnictwa przemawiał tak, jakby po ogólnym przewrocie mógł przemawiać minister — Daszyński, Verkauf, albo Berner! P. Körber nie zapowiadał wczoraj ani ekspropriacyi, ani sekwestracyi kopalń. Nie zapowiadał także rządowego rozporządzenia o wprowadzeniu 8-godzinnej doby pracy. Oświadczył tylko, że rząd w komisyi, do której będą odesłane wnioski o strejku, przyczyni się sumiennie do wszechstronnego rozpatrzenia kwestyi spornej. To samo zaś wynikało także z mowy barona Giovanellego.

Bądź co bądź, przebieg wczorajszego posiedzenia obudza lepsze nadzieje co do uruchomienia parlamentu.

Podarunki i studya etnograficzne.

Budapeszt, 25 lutego.

Na tle budżetu od kilku tygodni toczą się w Sejmie gruntowne, poważne i wielce ciekawe rozprawy o delegacyach, o prawnopolitycznym stosunku Rieki (Fiume) do Korony św. Stefana, o teatrze węgierskim i jego narodowem zadaniu, mianowicie zaś o różnych kwestyach narodowościowych. W porównaniu do równie płytkich, jak gorszących i jałowych przeszłorocznych burz obstrukcyjnych i do wy- [illegible] który się rozwielmożnił w parlamencie wiedeńskim, rozprawy te tworzą jakoby oazę rzetelnego parlamentaryzmu. Co chwila zabiera w nich głos prezes gabinetu Szell. O [illegible] kwestyach mówi z zupełną znajomością rzeczy i w tonie pojednawczym. Samemi pięknemi mowami nie można rządzić państwem. W tym względzie miał niewątpliwie słuszność baron Banffy, który jednak zbyt daleko posuwał wstręt do gruntownej, parlamentarnej dyskusyi. Tyle jest rzeczą pewną, że wymowa i znakomita wprawa parlamentarna, przynajmniej dotąd, znacznie ułatwiają zadanie jego następcy. Z ogromu materyału, jakich dostarczają te rozprawy, wyjmujemy tylko kwestyę... zagranicznych podarunków i studyów etnograficznych.

Pierwsza z nich przedstawia się jako subwencya rządu rumuńskiego dla prawosławnych szkół rumuńskich w Siedmiogrodzie. Od dawna „domyślano się", że te szkoły pobierają zasiłki z Bukaresztu. Od r. 1875 ukrywały się one w budżecie rumuńskim pod nagłówkiem „zasiłków dla macedońskich i innych zakładów komunalnych". Dopiero w r. 1893 rząd tutejszy [illegible] metropolicie Mironowi Romanowi zakazał przyjmowania subwencyi od obcego rządu. Równocześnie za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych rozpoczęły się [illegible] rokowania dyplomatyczne. Rząd rumuński w zgodzie z prawosławnym metropolitą siedmiogrodzkim zapewniał, że to nie jest wcale [illegible], lecz renta, [illegible] która Rumunom [illegible] z tytułu odszkodowania za dobra, które kościół kronsztadzki posiadał na Wołoszczyźnie, a które w r. 1863 zostały sekularyzowane, jak wszelki nieruchomy majątek kościelny. Na tej podstawie ostatecznie przyszedł do skutku układ tej treści: Rząd rumuński oddaje węgierskiemu 933.000 franków, tj. wartość owych zabranych dóbr rumuńskiej metropolii siedmiogrodzkiej; suma ta tworzy fundacyę, której rocznie procent węgierski minister oświecenia przekazuje metropolicie rumuńskiemu na utrzymanie prawosławnego gimnazyum w Kronsztadzie. Rząd rumuński obowiązuje się nie wypłacać nadal szkołom rumuńskim żadnej subwencyi.

Niezawodnie była to rażąca anomalia, że szkoły rumuńskie w Węgrzech pobierały zasiłki od rządu z Bukaresztu. Stosunek taki musiał zupełnie skrzywić wyobrażenie młodzieży rumuńskiej w Węgrzech. Może rząd węgierski przesadził trochę, zrzekając się owej stosunkowo drobnej sumy [illegible] pół miliona florenów? Agitacya bowiem panrumuńska będzie dowodziła, że owe [illegible] na rzecz metropolii [illegible] jest tylko pozorem, i że naprawdę hojny rząd rumuński, zamiast, jak dotąd, wypłacać metropolicie 38 000 franków rocznie subwencyi, „podarował" naraz kapitał dostarczający odpowiedniej renty. Z drugiej strony w układach z rządem zaprzyjaźnionym było trudno odmówić przyjęcia owej sumy, [illegible] długu. Czasem [illegible] nie przyjmując zwrotu [illegible] długu! Bądź co bądź, można p. Szellowi przyznać, że takie [illegible] kwestyi wytwarza [illegible], niż dawniejsza [illegible] szkół rumuńskich w Siedmiogrodzie.

Druga kwestya dotyczy książek kościelnych, które Rusini grecko-katolicy otrzymują z — Moskwy i Kijowa. W książkach tych, jak odpowiedział p. Szell na interpelacyę [illegible] na posiedzeniu 28 lutego, są modlitwy za cara, carowę i carewicza, są tam wymienieni [illegible] (prawosławni) święci rosyjscy i [illegible] schyzmatyckie [illegible] grecko-katolickiego [illegible] i t. d., tak, [illegible] punktu widzenia [illegible] odpowiednich. Dlatego rząd [illegible] wstrzymać dalszy import tych książek z Moskwy i Kijowa i postara się o to, aby na przyszłość mszały itd. grecko-katolickie były drukowane w drukarni tutejszej wszechnicy. Widzimy stąd, że propaganda prawosławna nie ustaje ani na chwilę. Nie zapomina ani nawet o garstce Rusinów węgierskich. Temi samemi środkami, któremi bałamuciła unitów w Polsce, sięga już po za Karpaty. Modlitewniki i obrazki kościelne, jak były dawniej, tak i teraz są narzędziem propagandy polityczno-schyzmatyckiej. Ale też całkiem słusznie Węgrzy wyrzekają się tych podejrzanych „podarunków". Timeo Danaos et dona ferentes!

Także na inny rodzaj propagandy zwracano w tych rozprawach uwagę. Na zapytanie, czy rząd wie, że płatni przez rząd rumuński ludzie, np. p. Wejgand, wygłaszają tendencyjne odczyty o ucisku Rumunów we Węgrzech, p. Szell odpowiedział: Usuwa się to z pod mojej kontroli, o ile rząd rumuński pozostaje w stosunku z tym lub owym agentem za granicą. Co jednak dotyczy naszego zakresu działania, musimy dbać o to, aby nikt pod pretekstem naukowych studyów lub jakichś humanitarnych celów, nie przybywał do Węgier, nie wywoływał tutaj zamieszania i nie mieszał się do rzeczy, do których mieszać się nie ma prawa. Wymieniony p. Wejgand po raz pierwszy przybył do Węgier w roku 1895, aby studyować sprawy rumuńskie. Ponieważ nie zażądał na to pozwolenia, odnośny nadżupan otrzymał polecenie, aby uważnie śledził czynności tego pana. Gdy w roku 1896 rumuńskie stowarzyszenie literackie „Petru major" wybrało go swym członkiem honorowym i gdy w roku 1897 występował w roli narodowościowego bohatera, wygłaszając panrumuńskie teorye, zamiast oddawać się studyom, komisarz policyi w Beszterczy wezwał go, aby się wstrzymał od wszelkich demonstracyi. W roku 1898 p. Wejgand pojawił się powtórnie w Siedmiogrodzie, ale wtedy nic nie zauważono takiego, coby było wymagało interwencyi władz.

Drugim takim gościem był uczony rosyjski Polikromvusz Szirku (Sirko?), profesor wszechnicy w Petersburgu. W latach 1897 i 1898 przybył do Węgier pod pozorem studyowania rękopisów rosyjskich. Przebywał długo w Nowym Sadzie, gdzie wszedł w stosunki z radykalnem stronnictwem serbskiem, utrzymując także związki z radykalnemi kołami w Białogrodzie. Wtedy ostrzeżono go, że to się skończy niedobrze, że zatem lepiej będzie, aby wyjechał. Istotnie wyjechał, zanim władze wydały rozporządzenie wydalenia go. W roku 1899, a zatem już za rządów Szella, rosyjski konsul w Budapeszcie w imieniu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych zażądał ponownie rekomendacyi dla profesora Szirku, celem ułatwienia mu lingwistycznych studyów. „Odpowiedziałem odmownie (huczne oklaski), a gdy p. Szirku pomimo tego kontynuował swoje studya, daliśmy mu do zrozumienia, że pobyt jego nie jest pożądany (powszechna wesołość). I rzeczywiście wyjechał".

P. Pichler: „Należało go wywieźć!"

Szell: „Tego nie można było uczynić, bo nie dowiedziono mu niczego. Chcieliśmy tylko zapobiedz agitacyi. To samo stało się z niejakim p. F r a n e l e m, którego dziejów nie opowiem obszernie, ponieważ są identyczne z dziejami dwóch poprzednio wymienionych. Widzicie więc, panowie, że nie tylko nie lekceważę tych rzeczy, lecz jestem zupełnie świadomym mego obowiązku". (Oklaski).

Zaznaczywszy w ten sposób stanowczą wolę niedopuszczenia żadnych obcych, zagranicznych agitacyi w Węgrzech, p. Szell rozwinął względem narodowości niemadziarskich program pojednawczy: „Państwo węgierskie musi od nich domagać się uznania swej władzy, ale potem powinno się obchodzić z niemi sprawiedliwie i w sposób pojednawczy; szanujmy ich język, ich kulturę, ich zwyczaje i religię aż do tych granic, do których pozwala na to jedność państwa; opiekujmy się ich prawowitemi interesami, zgodnemi z węgierską państwowością, aby odczuwały nie tylko potęgę, lecz także opiekę węgierskiego państwa. Trzeba miłością przyciągać i przywiązywać narodowości, a ubezwładnić wrogich państwu agitatorów. Patryotycznych współobywateli innej narodowości pouczajmy, że ci agitatorowie są fałszywymi prorokami i uwodzicielami, którzy ich popychają w niebezpieczeństwo".

Na zarzut, że reprezentanci innych narodowości prowadzą politykę „w cztery oczy", p. Szell odparł: „Ilekroć który z tych panów przyszedł do mnie — drzwi moje stoją otworem dla wszystkich — powiedziałem mu przedewszystkiem: Mówmy otwarcie. Żądam, abyście byli wiernymi obywatelami państwa i to wyznawali. Kto nie wyznaje tego, z tym nie mówię! — Byli tacy, co tego wyznania nie złożyli. Taki daremnie mówił zemną, nie słuchałem co mówi. Byli też tacy, co owe wyznanie złożyli, a ci przekonali się, że we wszystkich swych uprawnionych, zgodnych z polityką państwa węgierskiego interesach mogą liczyć na moją życzliwość i poparcie".

Podczas gdy baron Banffy wierzył wyłącznie w siłę, teraźniejszy prezes gabinetu, surowy wobec wszystkich agitacyi, zwłaszcza zagranicznych, pragnie jednak pozyskać niemadziarskie narodowości miłością, a przynajmniej grzecznością. Znamiennym, choć na pozór drobnym symptomatem tej metody jest i to, że p. Szell znany wielki obraz Munkaczego, przedstawiający zdobycie Węgier przez Arpada, który drażnił narodowości niemadziarskie, a miał zdobić salę obrad w nowym pałacu sejmowym, odsyła — do muzeum!

Echa z wód.

Zakopane, w lutym.

Do chwili otwarcia kolei tatrzańskiej Zakopane w sezonach: jesiennym, zimowym i wiosennym miewało bardzo szczupły zastęp gości, brak bowiem komunikacyi dogodnej, a czasem przerwa jej zupełna, gdy burza śnieżna zamknęła drogę w dolinie Dunajca, odstraszały najśmielszych od podobnej wycieczki. Rzeczywiście w Zakopanem na zimę pozostawali ci tylko, którzy przybyli w ciągu lata, gdy kilkogodzinny przejazd wózkiem góralskim nie był tak bardzo uciążliwym. Zimą wszakże żaden z chorych nie ryzykował wyruszyć z Chabówki do Zakopanego lub odwrotnie, na małeńkich sankach góralskich, niczem nie osłonionych przed mrozem i wichrem, a jedynie możebnych do przejazdu zimą po drogach górskich. — Teraz zupełnie co innego. Aczkolwiek komunikacya kolejowa pozostawia wiele jeszcze do życzenia, gdyż jeden tylko pociąg dziennie przychodzi do Zakopanego, brak jest obiecywanych pociągów bezpośredniej komunikacyi między Krakowem a Zakopanem, wreszcie podróż, trwająca 8 godzin, jest za długą, jednak dziś już najsłabszy może być bezpiecznie przewieziony do Zakopanego, ztąd też zastęp gości zwiększa się tam z dniem każdym.

W chwili obecnej bawi w Zakopanem osób około tysiąca, licząc w to, oprócz chorych, osoby towarzyszące, dzieci, wreszcie dużo osób takich, które mają czas i środki po temu, bez względu na zdrowie, zimę spędzać w Zakopanem. Jest to jednak dopiero pierwsza zima po otwarciu niedość jeszcze uregulowanej komunikacyi kolejowej; na przyszłą wszakże zimę, jeżeli zwłaszcza czas trwania podróży będzie skrócony (odległość od Krakowa 153 kilometrów możnaby, co prawda, przebywać w ciągu pięciu godzin, a nie ośmiu, jak obecnie) i zaprowadzona bezpośrednia komunikacya z Granicą, by nie potrzeba było nocować w Krakowie, można się spodziewać, że liczba gości w Zakopanem wzrośnie do paru tysięcy. Nie mamy tu zamiaru rozwodzić się nad znaczeniem Zakopanego, jako znakomitej stacyi klimatycznej zimowej, wiadomą jest bowiem wartość zimowego klimatu zakopańskiego i wiadomą jest świetna przyszłość Zakopanego, jako zimowiska dla chorych piersiowych. Chcieliśmy jednak zwrócić uwagę na to, że w Zakopanem, jak do chwili obecnej, nie są czynione żadne, ale to żadne przygotowania do ułatwienia pobytu zimą większej liczby chorych, a choćby i zdrowych, pragnących tam spędzić zimę; sądząc zaś z walk, jakie tam toczy dzisiaj nieustannie gmina z zarządem klimatycznym, w których to walkach o bagatelę nie brane są pod uwagę najżywotniejsze sprawy Zakopanego, nie należy się znikąd spodziewać inicyatywy lub początku reform.

Nie do uwierzenia, że w całem Zakopanem po dziś dzień nie ma ani jednego domu wyłącznie budowanego dla chorych na zimę, a w ogóle brak jest tam zupełny domów murowanych, których terytoryum klimatyki liczy dwa czy trzy wraz ze stacyą kolejową. Domy zakopańskie, z wyjątkiem kilkunastu willi prywatnych i pensyonatów, są to budynki dobre tylko dla letników, zimą zaś większość z nich jest wprost nie do użytku, a mimo to z braku mieszkań potrzeba je wynajmować. Gdy wynajmie się taki dom góralski, potrzeba aż interwencyi urzędu klimatycznego, by gospodarz w dotrzymaniu umowy zrobił nasypkę trocin dla ciepła nad sufitem, oszalował deskami ściany przynajmniej od północy, dopasował okna, by można je zamknąć, lub zatkał otwory przy fundamencie, by wicher nie hulał pod podłogą. Cóż dopiero mówić o utrzymaniu czystości przez gospodarzy górali przy takich domach. Ścieków dla pomyj nigdzie nie ma, i służba wprost szafliki z kuchni wylewa na podwórko, kadzie zaś z miejsc ustępowych wylewane są gdziebądź o kilka kroków od domów na zagon lub ogródek, no i można sobie wyobrazić, jakie chorzy mają powietrze, gdy słońce w południe przygrzeje. Ażeby utrzymać ciepło wewnątrz domów zakopańskich, jest tylko jedna na to rada: palić nieustannie w piecu, ztąd też koszt opału przy istotnie tanich cenach mieszkań, przewyższa je parokrotnie. Ale pytanie, zkąd brać drzewo, jeżeli ktoś będzie tak niebaczny, że nie zobowiąże przy wynajmie domu gospodarza do dostarczania opału, oczywiście za osobną dopłatą. Góral z natury jest tak leniwy i nieusłużny, że on nie zobowiązany kontraktem, nie pomyśli o drzewie dla swego lokatora i wówczas należy samemu biegać za opałem po całem Zakopanem lub wioskach sąsiednich, a jeżeli będzie zła droga, to opału nikt nie dostarczy.

To są kłopoty mieszkaniowie; pozostają drugie, czasem dokuczliwsze, gospodarskie. Także trudne jest do uwierzenia, że czasem po parę tygodni w Zakopanem nie można dostać masła, świeżych wędlin, albo najpotrzebniejszych produktów; zdarza się bowiem tak, że pomimo kolei nagle dowóz ustaje, i nawet bardzo dobrze prowadzony sklep spółki zakopańskiej z braku towarów odmawia ćwiartki masła lub funta szynki. Na dostawę produktów od góralek, z wyjątkiem mleka i jajek, niema co liczyć; drób zaś, śmietana i masło tylko czasem co dwa tygodnie, we wtorki jarmarczne, są obficiej dostarczane.

Co do mięsa, to aczkolwiek jest zawsze świeże i dobre, jednak dostać można nie tego czego się pragnie, lecz to co na razie jest do sprzedania. A ceny? Najmniejsza bagatela z produktów spożywczych kosztuje o trzecią część drożej w porównaniu do cen lwowskich, nie odznaczających się bynajmniej umiarkowaniem. Ażeby chorego uwolnić od trosk gospodarskich choć wiele osób ze względu na osobistą swobodę i wygodę lub ze względu na liczniejszą rodzinę, wreszcie ze względów oszczędności zmuszonych jest prowadzić własne gospodarstwo, zwłaszcza, gdy zimą brak jest zupełny w Zakopanem restauracyj wydających obiady na miasto, pozostaje jeszcze pomieszczenie w pensyonatach. Pensyonatów są dwie kategorye: jedne pod kierunkiem lekarzy, gdzie chory podlega ścisłemu rygorowi kuracyjnemu, i gdzie rzadko można spotkać osoby, szukające tylko wypoczynku, oraz druga kategorya, pensyonaty zwykłe, gdzie mniej bywa chorych, a więcej osób tylko czas spędzających w Zakopanem.

Należy oddać sprawiedliwość, że prawie wszystkie pensyonaty są utrzymywane czysto, jadło bardzo dobre i obfite, a ceny utrzymania zwłaszcza zimą nader umiarkowane.

Kartel nakładców biblii.

W Anglii i w Stanach Zjednoczonych istnieje kilkadziesiąt wielkich i dobrze zorganizowanych towarzystw misyjnych, których głównem zadaniem jest rozpowszechnianie biblii na całym świecie, a które przytem mają dla swych krajów macierzystych niesłychanie doniosłe znaczenie ekonomiczne. Z reguły bowiem są angielscy misyonarze religijni zarazem pionierami angielskiej polityki kolonialnej i handlowej. Ta okoliczność sprawia, że misye angielskie i amerykańskie popierane są przez sfery handlowe i przemysłowe, dbające przedewszystkiem o własny interes, tak samo gorliwie, jak przez te sfery, którym zależy głównie na nawracaniu pogańskich ludów.

Corocznie rozrzucają po świecie te towarzystwa misyjne kilkadziesiąt milionów egzemplarzy biblii Starego i Nowego Testamentu, to też nie dziw, że zarówno w Anglii jak i w Ameryce są olbrzymie drukarnie i księgarnie, które prócz biblii żadnego wogóle innego artykułu nie wyrabiają, ani nie sprzedają. W Anglii autoryzowany tekst biblii jest wyłączną własnością Korony, zaś Korona przelała to swoje prawo własności na dwa największe uniwersytety angielskie w Oxfordzie i Cambridge, to też wszystkie biblie angielskie pochodzą z drukarni tych dwóch uniwersytetów. W Ameryce wolno każdemu wydawać biblie, wszelako i tutaj dwie wielkie firmy drukarskie „Thomas Nelson Sons" i „International Press" produkcyą masową i bezprzykładnie niską ceną wyrobiły sobie pewien rodzaj monopolu wydawania biblii i wyrugowały książki pochodzenia angielskiego z całego obszaru Stanów Zjednoczonych. Ostatnimi laty jednak zaczęły te drukarnie amerykańskie i w samej Anglii wytwarzać niebezpieczną konkurencyę obu uprzywilejowanym wszechnicom angielskim, sprzedając swoje biblie po cenie zaledwie pokrywającej koszta druku i znacznie niższej od angielskiej.

W obec tego powstał projekt utworzenia wspólnego trustu (kartelu) angielskich i amerykańskich firm nakładowych trudniących się wydawaniem biblii i zapewne niebawem przyjdzie kartel do skutku. Celem tego kartelu jest podwyższenie cen biblii i wzajemna asekuracya dotychczasowych pól zbytu i wspólne eksploatowanie nowych pól. A zatem księgi święte służą w tym wypadku dla całkiem prozaicznych celów handlowych i są przedmiotem takiej samej kombinacyi handlowo-przemysłowej jak kartel naftowy, cukrowy lub żelazny. Jak ogromny efekt finansowy wywołać musi każde nawet drobniutkie podwyższenie cen biblii o kilka groszy na książce, pojąć łatwo, gdy się zważy olbrzymie cyfry konsumcyi tych książek. Sama Anglia ze Szkocyą zużywa ich corocznie przeszło sześć milionów egzemplarzy, gdyż nie tylko każdy dorosły człowiek ale i każde dziecko musi tam posiadać własną biblię. Biblia znajdować się musi w poczekalniach na stacyach kolejowych, w każdej restauracyi, w każdym niemal pokoju hotelowym. Największymi jednak odbiorcami biblii w Anglii są towarzystwa missyjne, których jest przeszło czterdzieści, a które rozporządzają dochodem rocznym przeszło dwóch milionów funtów szterlingów.

Jedno n. p. z tych towarzystw, t. zw. „Bible Society" rozrzuciło w roku ubiegłym po świecie 3½ miliona biblii, drukowanych w 320 rozmaitych językach. Towarzystwo to rozporządza dochodem rocznym 234 000 funtów szterlingów i wydaje go prawie w całości na zakupno biblii i utrzymanie licznej armii kolporterów w najodleglejszych zakątkach ziemi. Towarzystwo „Church Missionary Society" pobiera pewien rodzaj podatku dochodowego od duchowieństwa anglikańskiego i ma z tego źródła prawie 300.000 funtów szterlingów; towarzystwo „London Missionary Society" subwencyonowane przez londyńskich bankierów, kupców i fabrykantów ma przeszło 150.000 funtów szterlingów rocznie i utrzymuje nietylko misyonarzy, ale i misyonarki; towarzystwo „China Inland Mission" operuje tylko w Chinach i tam rozpowszechnia biblie, dla południowej Ameryki istnieje osobne towarzystwo, dla centralnej Afryki także osobne, a wszystkie one sprowadzają biblie z Anglii. Owóż po zawarciu wspomnianego kartelu, firmy nakładowe angielskie i amerykańskie rozdzielą pomiędzy siebie w odpowiedniej proporcyi tych najlepszych klientów na księgi biblijne.

KRONIKA.

Lwów 28 lutego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał honorowemu wicekonsulowi w Fokszanach Eliaszowi Zagórskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Kandydatura. O mandat posła do Rady państwa z okręgu Stanisławów-Tyśmienica, opróżnionego po drze Bilińskim, ubiega się radzca dworu przy trybunale administracyjnym p. Henzel.

Emma Szyperowiczowa, która nieprawnie używała nazwiska Szeparowiczowej, a którą aresztowano pod zarzutem rozmaitych oszustw, obecnie — po zamachu samobójczym — powraca do zdrowia i wkrótce z szpitala odstawioną zostanie do aresztu śledczego.

Oszczerstwo z zemsty. P. Franciszek Kaszuba, rygoryzant weterynaryi, aresztowany przed kilkunastu dniami pod zarzutem otrucia śp. Jana Majera, adjunkta kolejowego, został wczoraj wieczorem wypuszczony na wolność. Ani sekcya zwłok ś. p. Majera ani analiza chemiczna jego wnętrzności nie stwierdziły, by śp. Majer umarł wskutek otrucia, owszem stwierdzono, że przyczyna śmierci była zupełnie naturalna. P. Kaszuba zatem przesiedział w areszcie śledczym niewinnie prawie dwa tygodnie jedynie dlatego, że siostra zawiedzionej kochanki uważała za dobre rzucić na jego cześć podejrzenie, iż dopuścił się zbrodni morderstwa, nie oszczędzając przytem dobrego imienia nieboszczyka i jego rodziny. Oczywiście, że teraz role się zmienią, oskarżoną zostanie o oszczerstwo kobieta — ale oskarżoną na podstawie faktów, nie zaś żądzy zemsty.

Książę Imeretyński powrócił już do Warszawy z podróży do Petersburga, gdzie składał carowi raport o stosunkach w Królestwie Polskiem. Car przyjął księcia nader życzliwie, dając mu tem samem wyraz swego zupełnego zadowolenia z administracyi powierzonej mu prowincyi.

Ignacy Daszyński wygłosił wczoraj w obec licznie zgromadzonych wyborców, wyłącznie żydowskich, mowę kandydacką, zapewniając im wszechstronną ochronę ich interesów. Uchwalono popierać kandydaturę Daszyńskiego, a z całą zaciętością zwalczać kandydaturę dra Piętaka, przypisując temu kandydatowi usposobienie antisemickie, co jest zupełną nieprawdą, gdyż jako chrześcijanin i człowiek poważny, dr. Piętak antisemitą nie jest i być nie może.

Z krakowskiego karnawału. Jednym z najliczniejszych balów w ubiegłym karnawale, był w Krakowie, — jak stamtąd donoszą — bal u hr. Stanisławów Tarnowskich, który onegdaj zgromadził przeszło 200 osób i to przeważnie tylko tańczącego, młodego towarzystwa. Otworzył go o godzinie 10-tej siostrzeniec domu Jerzy Mycielski z Maryą Chłapowską, od kilku dni narzeczoną profesora Kazimierza Morawskiego; w drugą parę poszedł Tadeusz Koziebrodzki z Zygmuntową Platerową. Po kadrylu dano znać, że kulig nadjeżdża. Wyruszył on od Adamów Skrzyńskich, rodziców panny młodej, i z muzyką, w krakowskich strojach, wpadł o godzinie 11 do sali balowej. Przodem szła urocza młoda starościna, Wanda Jaroszyńska, ze starostą o siwych, sumiastych wąsach, Hilarym Bnińskim; przy nich postępował niezrównany organista, Konstanty Plater, który pełną humoru i werwy przemową powitał gospodarzy domu, a oracyę jego przerywały rzęsiste oklaski i prawdziwe salwy śmiechu. Następnie rozwinął się szereg 16 par kuligu i wśród dzielnego krakowiaka jedna para za drugą śpiewała strofki, zwrócone do pana, pani domu i ich rodziny. Na czele szli dorodni państwo młodzi, Aleksander Wodzicki z Izą Skrzyńską; za nimi dwie pary drużbów; Stefan Skrzyński z Maryą Jełowicką i Adam Sobański z p. Jadwigą Tarnowską. W parach następnych widniały najurodziwsze tancerki tegorocznego karnawału: Iza Jełowicka, Mężyńskie, Bonarskie, Sokołowska, Badenianka, Wężykówna, Ledóchowska, Krasicka, Rylska itd. Po krakowiaku odtańczył kulig osobnego, pełnego animuszu i dziarskości mazura. Po tym mazurze poszły dalsze tańce o wyjątkowej werwie i ochocie, a zakończyły się prawdziwie „białym mazurem" o godzinie 7 rano.

Odwołanie przedstawień polskich w Petersburgu. Jak wiadomo towarzystwo dramatyczne rządowego teatru warszawskiego „Rozmaitości" miało w tych dniach z inicyatywy generała Iwanowa, prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, udać się do Petersburga na szereg gościnnych występów. W ostatniej wszakże chwili wyjazd odwołano. O przyczynie tego odwołania pisze *Gazeta Warszawska*: „Dla urzeczywistnienia projektu należało obmyślić repertuar, a dokonawszy już wyboru sztuk, rozdać role odpowiednio do zdolności artystów, aby sztuka polska mogła się godnie zaprezentować w Petersburgu. Zdawałoby się, że wobec tak poważnego zadania i tak niezwykłej sposobności do popisu rządowej sceny polskiej umilknąćby powinny wszelkie prywaty, wszelkie małostki i ambicyjki, że wszyscy aktorzy ożywią się jedną myślą poświęcenia siebie dla wyższych zadań artystycznych. Kto tak myślał, omylił się srodze, albowiem projekt ten nietylko nie wywołał jedności, lecz stał się po prostu zarzewiem do rozniecenia tych właśnie intryg zakulisowych, podstępnych zabiegów, skarg, spazmów i łez nawet... Co się działo w gabinecie prezesa teatrów i u reżysera, o tem lepiej nie mówić, dość zaznaczyć, że trzeba było zamykać się po prostu, aby uniknąć wysłuchiwania nieuzasadnionych pretensyj, żalów i skarg, przy pomocy których byle artystka, lub podrzędna aktoreczka pragnęła drogą protekcyi zapewnić sobie stanowisko primadonny. Z aktorami było to samo: żaden z nich nie chciał „się poświęcić", by zagrać rolę mniej wydatną, ubliżającą rzekomo jego wielkości artystycznej. Nietylko jednak aktorzy i aktorki zamanifestowali w ten sposób swoje aspiracye artystyczne: do rywalizacyi bowiem z nimi wystąpili i panowie autorzy, z których każdy domagał się, aby jego „arcydzieła" zaliczono do repertuaru, zapewniając, że one tylko mogą mieć szanse powodzenia na scenie i że wszelkie inne upaść muszą. Zabiegi te przybrały wreszcie formę tak dokuczliwą, wprowadzając taki chaos w pracach przygotowawczych, że dyrekcya uczuła się po prostu zniewoloną do zaniechania przynajmniej w roku bieżącym projektu wycieczki artystycznej naszej trupy teatralnej".

Nowa pożyczka m. Lwowa. Na dokończenie inwestycyi miejskich zamierza gmina lwowska zaciągnąć nową pożyczkę w kwocie sześciu i pół miliona koron. Sprawa ta postawiona jest na pierwszem miejscu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej.

Ptak niebieski. Z Krakowa donoszą: Onegdaj do tutejszego sklepu zegarmistrzowskiego p. Aleksandra Landaua przy ulicy Stradom wszedł młody, wysmukły mężczyzna w nowym, prosto z igły mundurze oficera ułanów i przedstawiwszy się jako Józef hr. Skarbek, porucznik 2 pułku ułanów, prosił o pożyczenie zegarka z łańcuszkiem, zmuszony do tego chwilową potrzebą. P. Landau spełnił życzenie „tytułowanego" gościa, wychodząc z tej zasady, że w karnawale nie są wykluczone różne niespodzianki. Oficer zabrał zegarek z łańcuszkiem wartości około 30 zł. i sklep opuścił, zostawiwszy p. Landauowi na jego karcie adresowej wypisane własnoręcznie słowa: Józef hr. Skarbek, porucznik 2 pułku ułanów w Monasterzyskach. Nazajutrz rano ten sam jegomość zjawił się znowu u p. Landaua i poprosił o pożyczenie 30 zł. na kilka dni. P. Landau przyrzekł pieniądze dać oficerowi dopiero wieczorem, a tymczasem postanowił zasięgnąć o nim wiadomości. Dowiedziawszy się jednak, że w 2gim pułku ułanów nie ma żadnego Józefa hr. Skarbka i zrozumiawszy, że zegarek wypożyczony temu panu w niepewne dostał się ręce, zawiadomił o całej sprawce dyrekcyę policyi. Ajenci policyjni stwierdzili więc zaraz, że ów „oficer" mieszka od dwóch dni w hotelu Narodowym, gdzie na kartce meldunkowej zapisał się jako Józef hr. Ronikier; że mundur ułański zamówił u tutejszego majstra p. Ciołkowskiego za kwotę 150 zł., na którą nie zapłacił ani grosza; że mundur ten miał mu posłużyć do wyjazdu do Transwaalu, ażeby tam zaciągnąć się w stopniu oficerskim do armii Anglików lub Boerów; że wreszcie obuwie do munduru wyłudził w tutejszym sklepie p. Hibińskiego. Ostatecznie pokazało się, że owym fałszywym oficerem jest Zygmunt Toczyski, człowiek lekkomyślny, który niedawno odsiedział 2 miesiące w więzieniu za fałszerstwo wekslu, przedłożonego do eskontu w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu, na co wszakże Bank schwytać się nie dał i wekslu nie przyjął. Mundur ułański kazał sobie Toczyski zrobić dlatego, ażeby miał pozór do przybierania pięknie brzmiących nazwisk i aby tem łatwiej mógł rozwijać „operacye" finansowe. Zebrawszy takie informacye, policya zaaresztowała Toczyskiego wieczorem, gdy szedł po pieniądze do p. Landaua. Doprowadzony do aresztów policyjnych pod Telegrafem, zaczął Toczyski płakać i prosić o wypuszczenie, twierdząc, że już nigdy czegoś podobnego nie zrobi. Przebrano go w cywilny strój, a ubranie oficerskie razem z szablą złożono w biurze starszego komisarza p. Balickiego. Dzisiaj rano zgłosił się też do policyi p. Ciołkowski, majster krawiecki, który wykonał mundur na zamówienie Toczyskiego i jednego grosza za to nie dostał. Na zapytanie, jak mógł tak odrazu zaufać człowiekowi, podającemu się za hr. Skarbka, odpowiedział p. Ciołkowski, że zaglądał do szematyzmu wojskowego i znalazł tam nazwisko oficera hr. Skarbka w 11 pułku ułanów, sądził więc, że nazwisko jest prawdziwie podane.

Wójt defraudant. W areszcie śledczym sądu przemyskiego osadzono wójta gminy Wyszatyce, Jana Glińskiego, pod zarzutem zdefraudowania na szkodę kasy gminnej kwoty 3600 K.

Strach przed polskim rzemieślnikiem. Prezydent policyi poznańskiej wydalił z państwa pruskiego młodego czeladnika rzeźnickiego, który wyuczył się był w Poznaniu rzemiosła i bawił tam cztery lata, a po skończeniu terminu wyjechał był za granicę, teraz zaś znowu powrócił i stanął do pracy u swego dawnego pryncypała. Oto szczegóły tego faktu. Majster rzeźnicki w Poznaniu, p. Falkiewicz otrzymał od prezydenta policyi następujące pismo: „Przyjąłeś pan 25 stycznia poddanego rosyjskiego, czeladnika rzeźnickiego, Jana Bryłkę. Stwierdzono, że Bryłka jest Polakiem. W myśl obowiązujących przepisów nie wolno zatrudniać czeladników, ani uczni obcokrajowych. Wzywam pana przeto, abyś pan Bryłkę wydalił do 1-go marca b. r. W razie niezastosowania się do tego nakazu, zostaniesz pan skazany na zapłacenie 15 marek kary, a w razie niemożności zapłacenia, na 4-dniowe więzienie". — P. Bryłka zaś otrzymał takie pismo: „W myśl obowiązujących przepisów, obcokrajowcy polskiego języka i pochodzenia, nie mogą być zatrudniani w rzemiośle dzielnicy poznańskiej. Ponieważ stwierdzono, że pan zaliczasz się do polskiej narodowości, przeto powiadomiłem pańskiego chlebodawcę p. Falkiewicza, żeby pana wydalił z roboty do 1 marca b. r. Wzywam pana, żebyś do oznaczonego czasu

pracę porzucił, w przeciwnym razie wydalony zostanie za granicę przymusowo“.

Piękne stosunki panują w tem cywilizowanem państwie.

Wydalania. Z okręgu dortmundzkiego w Westfalii wydalono około dwustu żydów pochodzących z Galicyi, przeważnie domokrążców.

Zmarł nagle wczoraj podczas obiadu kupiec Henryk Watoszyna, liczący lat 29, żonaty i ojciec kilkorga dzieci, w swem mieszkaniu przy ul. Unii Brzeskiej l. 5, tknięty paraliżem serca.

Kradzież w kościele. Dr. Leon Świeżawski schwytał dziś w kościele OO. Bernardynów 23-letniego Alojzego Picza, nałogowego złodzieja, na kradzieży z paltocika pani Br. C. pugilaresu z kwotą około 8 K. Odebrawszy tę zdobycz i oddawszy właścicielce, dr. Świeżawski oddał kościelnego rzezimieszka w ręce policyi.

Rabusie uliczni. Wczoraj około godziny 10-tej wieczorem dwaj nieznani złoczyńcy opadli na placu Clowyn p. Edwarda Albińskiego, dependenta adwokackiego. Jeden z napastników uderzył go w twarz tak silnie, że p. Albiński padł na ziemię. Gdy powstał, napastnicy energicznie zażądali pieniędzy, wobec czego p. Albiński oddał im 72 K. banknotami i srebrem. Otrzymawszy gotówkę zażądali zegarka, a gdy p. Albiński zapewnił ich, że zegarka wcale nie posiada, zrewidowali go dokładnie, zabrali z kieszeni dwie pary kiełbasek, które niósł do domu, poczem szybko umknęli.

Pogorzelcy sui generis. Do kuchni dra Ziona przy ul. Kościuszki przybyli dziś przed południem Hersch Schmer i Juda Kräuter, obaj około lat 30 wieku, mieszkający razem przy ul. Szpitalnej l. 30, i prosili kucharki o stare koszule, podając, że są pogorzelcami z Sasowa. Gdy służąca odpowiedziała, że w kuchni koszul nie ma, bo wszystkie są na strychu, biedni pogorzelcy rozkazującym tonem rzekli: „to idź na strych, my zaczekamy!“ Służąca wyszła i zawezwała pomocy sąsiadów, a oni zawiadomili policyę. Aresztowano obydwóch „pogorzelców“ i przekonano się, że włóczą się oni po rozmaitych domach i żebrzą wcale natrętnie, a [illegible] są sprawcami napadu na [illegible] p. Albińskiego, napadu opisanego w dzisiejszym numerze pt. „Rabusie uliczni“.

Pierwszy bal polski w Cieszynie, odbył się w niedzielę dnia 18 bm. w obszernej sali „Eugeniusza“, staraniem komitetu wybranego z łona tamtejszej „Czytelni ludowej“. Pomimo, że była to pierwsza próba wspólnej zabawy towarzyskiej całego społeczeństwa polskiego ze Śląska — pomimo różnych przeszkód, stawianych ze strony Niemców tamtejszych, pomimo wreszcie, że równocześnie urządzono bal weteranów, w którym liczny udział wzięła ludność cieszyńska i okoliczna, bal polski przeszedł swoją świetnością najśmielsze nadzieje. Dość powiedzieć, że blisko 500 osób wzięło w nim udział. O samej godzinie rozległy się wspaniałe dźwięki poloneza i przeszło 100 par stanęło do tego tańca. Bardzo dobrze wypadł mazur tańczony z niebywałem życiem i ochotą, a oklaskiwany gęsto przez publiczność, przypatrującą się z galeryi. Tańczono do godziny 6 rano.

Wybryki nadludzi. Mascagni na najnowszej swojej operze napisał dedykacyę następującą: „Operę tę poświęcam samemu sobie z niezłomnem przywiązaniem i z szacunkiem bez granic“. Zaś słynny powieściopisarz i dramaturg włoski Gabriel d'Annunzio kazał sobie wyhaftować następujące karty wizytowe:

Gabriele de Annunzio
qualis artifex vales!

Dla osób niezbyt biegłych w łacinie dodajemy, że znaczy to: Jakże wielkim jesteś artystą! i jest parodyą słynnych słów Nerona: *Qualis artifex pereo!* (Jakiego artystę traci świat we mnie).

Ofiary. Na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników otrzymaliśmy z Tarnopola od osoby nie życzącej sobie wymienienia jej nazwiska, 2 K. Dotychczas złożono na ten cel **158 K. 42 h.**

Zmarli. We Lwowie: Władysław Eder, były zarządzca kopalń nafty w Borysławiu, w 53 roku życia; Antoni Kieszler, obywatel m. Lwowa, w 68 r. życia; Teofil Gozdawa de Dydnia Dydyński, oficyał Dyrekcyi skarbowej, lat 31.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +6, w poł. +10 R. Bar. 755. Spada. Pogoda.

Serdeczni przyjaciele (codzienny obrazek z bruku).

Spotkali się na mieście,
Wołając: „Czołem! czołem!“
Ujęwszy się pod ręce,
Pięć kroków szli społem,
Ile w tych pięciu krokach
Duserów i słodyczy
Wzajemnie sobie rzekli —
Doprawdy, nikt nie zliczy!
A gdy się w komplimentach
Skąpali cali dusza,
Chwycili sobie dłonie
I trzęsą niby gruszą.
Rozeszli się nareszcie
We dwie strony obie,
A każdy myślał w duchu:
„Raz przecie poszedł sobie!“...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę „Kordyan“. Jutro we czwartek „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana. W piątek po raz pierwszy „Dolli“, komedya w 3 aktach ze szwedzkiego Henryka Christiernsona. W sobotę po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, wieczorem „Aida“, opera w 5 aktach J. Verdiego. W niedzielę po południu „Noc w Wenecyi“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, wieczorem „Kordyan“. W poniedziałek „Dolli“. We wtorek (wznowienie) „Dalibor“, opera historyczna w 5 aktach Smetany. We środę po raz 1-szy „Dzierżawca z Olesiewa“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Poświęcenie nowego handlu bławatno-płóciennego **F. Korneckiego i Sp. we Lwowie w Pasażu Hausmana l. 1** odbyło się wczoraj. Aktu tego dokonał Przewielebny ks. proboszcz Stopczyński.

Zwracamy uwagę na inserat Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie, idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog (przesyłany przez firmę na życzenie opłatnie i darmo) zawiera oprócz starannego a barwnego [illegible] dobrze [illegible] nazwisk, takie wiele cennych wskazówek, jest zatem przy nadchodzącym zapotrzebowaniu pożądanym godnym podręcznikiem.

Jako znakomity środek domowy przeciw wszystkim skutkom złego trawienia poleca się od wielu lat niezliczone pigułki Pserhofera, które tylko prawdziwe i z czerwonym napisem „J. Pserhofer“ na każdem pudełku, jedynie wyrabiane są w aptece Pserhofera, Wien, I Singerstrasse 15.

Literatura i sztuka.

* **Co i jak czytać.** Pod tym tytułem wyszła nakładem Natansona w Warszawie książka, napisana przez p. Wł. Kozłowskiego. Wobec wzrostu i coraz większego różnicowania się wiedzy, sprawa samoistnego uzupełniania wykształcenia szkolnego w najszerszem tego słowa znaczeniu, stała się nadzwyczajnie zawiłą i trudną. Materyał do czytania jest tak różnorodny i olbrzymi, że samouk niełatwo może się zoryentować, jakiej metody trzymać mu się należy w wyborze dzieł i ich czytaniu, aby zdobyć sobie wykształcenie wszechstronne. Dlatego też od czasu rozpowszechnienia oświaty, niektórzy uczeni rozmyślali nad takiem zgromadzeniem tworów ducha ludzkiego, aby w możliwie najmniejszej ilości tomów zawrzeć treść możliwie największą. Tak powstały katalogi Aimé Martin'a (religia, filozofia, prawo, polityka i ekonomia); Aug. Comte'a (150 tomów); Johna Lubbock'a (100 książek) i inne; Niemcy mają niemało takich katalogów, a p. Kozłowski, obok powyższych, podaje jeszcze katalog własny, dość obszerny — kilkaset tomów obejmujący. I w literaturze polskiej miał p. Kozłowski poprzedników w J. K. Szaniawskim („Rady ...młodemu człowiekowi“, 1823) i w M. Wiszniewskim („O wykształceniu samego siebie“, 1873): obaj ci autorowie rzucili wiele bardzo rozumnych myśli, a zwłaszcza J. K. Szaniawski, ale nie wyczerpali przedmiotu tak systematycznie, jak to uczynił p. Kozłowski.

Dzieło p. Kozłowskiego dzieli się na dwie części: analityczną i syntetyczną. W części pierwszej rozważa autor różnicę między szkołą a samouctwem, oraz między uczonością a wykształceniem; dalej wskazuje istotne cechy prawdziwego wykształcenia i dwojakie jego stanowisko: ogólno-ludzkie i narodowe; daje pomysłowe rady co do samego czytania, oraz co do kolei i wyboru książek; zaznacza niebezpieczeństwa czytania dzienników, owych surogatów wykształcenia, jednak wskazuje na konieczność publicystyki w naszych czasach, jako ściśle związanemi z coraz nowemi kwestyami bieżącemi.

W części drugiej mamy syntezę lektury, która nas powinna doprowadzić do pewnej filozofii życia. Tu zmienia się niejako rola autora, który przestaje dawać wprost informacye praktyczne; natomiast zastanawia się nad moralnością i szczęściem, nad kształtowaniem poglądów na świat, nad ideałem, nad stosunkiem jednostki i otoczenia. Wszędzie tu autor staje przed nami jako uczeń Kant'a, jako wyznawca jego zasad rozumu praktycznego; główną troską p. K. jest zastosowanie najwyższych maksym moralnych do życia codziennego, — uzupełnienie książki stanowią katalogi Aimé Martin'a, Aug. Comte'a, J. Lubbock'a, oraz Kozłowskiego własny, częściowo podług Niemca Schönbach'a ułożony. Katalog p. Kozłowskiego obejmuje naprzód arcydzieła liter. powszechnej, dalej spis książek dotyczących *Wykształcenia naukowego współczesnego*, wreszcie rzeczy publicystyczne, nadto mamy tu katalog dzieł z zakresu literatury polskiej (przez p. Chmielowskiego) i z zakresu historyi polskiej (przez p. Korzona).

* **Nowe czasopismo prawnicze.** W Krakowie poczęło wychodzić *Czasopismo prawnicze i ekonomiczne*, organ wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz krakowskiego Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, pod naczelną redakcyą profesora dra Fr. X. Fiericha. Wydawnictwo to ukazywać się będzie w zeszytach, wychodzących 3 do 4 razy na rok, w objętości łącznej 30 arkuszy druku. 1 i 2 zeszyt właśnie opuścił prasę. Pismo to zajmować się będzie w pierwszym rzędzie teoryą prawa i umiejętności społecznej; pierwsze zeszyty zawierają szereg wytrawnych rozpraw naukowych, będących cennem wzbogaceniem polskiej literatury naukowej. Dział sprawozdawczy również nader obfity i starannie redagowany.

Głosy publiczności.

Odezwa. „Dawajcie, a będzie Wam dano“ (Łuk. 6). Dla kościołów dawniej fundowanych czarna nadchodzi godzina! Wieki je nadwątliły, znów by się przydała hojność fundatorów. Ale oni w grobie! Konkurencya parafialna kościołom macocha! A sierotą nad sierotami to kościół w Turce!.. Fundatorskie śp. Kalinowskiego dobra przeszły w ręce żydów. Chyba Wy, wielkich imion i fortun posiadacze dokończycie od 100 lat nieskończony kościół w Turce! Zamożnych i noszących się z zamiarami fundacyi dobroczynnych zaklinam na Chrystusa Rany, aby pamiętali na ten wyrok Boży: „Komu wiele dano, od niego wiele żądać będą“ (Łuk. XII, 48). Nagi w odartym kościele w Turce Chrystus wart jest fundacyi, zwłaszcza, gdy nieomylnem zdaniem: „Dawajcie a będzie Wam dano“, dającym ofiarę obiecuje zdrowie, pociechę, awans, powodzenie w interesach! Brakuje nam 10.000 zł. Kto da 1000, zyskał prawa fundatora i Msze wieczyste; kto 100, uwieczni swe imię w marmurze i jak każdy ofiarodawca zyskuje prawo do wieczystych Mszy św. za dobrodziejów odprawianych! Datki przyjmuje i ogłasza za komitet *ks. Józef Dziedzic*, skarbnik. — Turka koło Chyrowa, dnia 5 lutego 1900.

Z izby sądowej.

Lwów, 28 lutego.

(Proces separacyjny).

W sądzie cywilnym przed radcą Męcińskim, rozpoczęła się dziś rozprawa separacyjna pp. Mieczkowskich. Jak wiadomo p. Mieczkowski oskarżony był o strącenie żony z ganku 2go piętra w hotelu Krakowskim, lecz trybunał drugiej instancyi uwolnił go od winy. Obecnie żąda jego żona zezwolenia na osobne mieszkanie i wyznaczenia jej z majątku męża 100 zł. miesięcznie na utrzymanie i wykształcenie się w jakimś zawodzie.

Na prośbę zastępcy powódki sędzia p. Męciński przemówiwszy serdecznie i po przyjacielsku do obydwu stron, wzywa p. Mieczkowskiego, aby dobrowolnie uczynił zadość żądaniu żony, ten jednak oświadcza, że się na to nie zgadza; majątek jego — jak mówi — nie wystarcza na opłacanie osobnego mieszkania dla żony, niechże więc żona wróci do niego i zamieszka z nim pod jednym dachem aż do zupełnego ukończenia sporu separacyjnego.

Podczas tego oświadczenia pani Mieczkowska płacze, a jej ojciec p. Lacek śmieje się, bo propozycya pozwanego po takich przejściach bardzo dziwną mu się wydaje.

Potem na żądanie obu stron zarządzono tajność rozprawy. Podczas niej wyłoniła się kwestya ile też majątku posiada teraz p. Mieczkowski. On twierdził, że tylko 20.000 zł., ona że ma do 100.000 zł.

Rozprawę przerwano do godziny 4ej po południu, celem zawezwania świadka p. Richtmana, któremu Mieczkowski miał swego czasu oddać depozyt 60.000 zł.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 lutego.

(Z). Dzień dzisiejszy był dla giełdy jednym z najgorszych, jakie miała w tym roku. Nietylko silne notowania targów zagranicznych nie wywierały żadnego wrażenia, ale nawet i wiadomość, że na pierwszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, które odbędzie się pod prezydencyą dra Bilińskiego, wziętą zostanie pod rozwagę kwestya, czy nie możnaby już teraz obniżyć stopy procentowej w Austryi z 4½ na 4%, przyjęto całkiem obojętnie. Ta zupełna martwota naszego targu pieniężnego ma swe główne źródło w niepewności, jak ułożą się stosunki parlamentarne. To jest dziś dla naszych sfer giełdowych najważniejsza, najżywotniejsza kwestya. Inne giełdy wzdychają do tego, by wojna w Afryce raz już się skończyła, nasza zaś pragnie tylko zakończenia bezkrwawej wprawdzie, ale także ogromne spustoszenia ekonomiczne zrządzającej wojny domowej. Wymownym objawem ogólnego zniechęcenia sfer giełdowych jest np. to, że akcye kredytowe spadły, pomimo, że ogłoszono już oficyalnie, iż tegoroczna dywidenda będzie o 2 zł. wyższą od zeszłorocznej. Dotkliwie spadły także nowe akcye tramwaju wiedeńskiego, z niewiadomych bowiem powodów podaż tego papieru jest ogromną, a popytu nie ma żadnego. Spadły także alpiny skutkiem pogłosek, że dywidenda nie będzie tak wysoką, jak się tego spodziewano.

Związek czeskich fabrykantów cukru rozwija bardzo energiczną agitacyę za upaństwowieniem wszystkich prywatnych kolei w Przedlitawii, a osobliwie towarzystwa kolei państwowej. Uchwalono udać się do wszystkich korporacyj przemysłowych z prośbą, by uchwaleniem odpowiednich rezolucyj i wnoszeniem petycyj do rządu i do Rady państwa poparły tę akcyę. Jako główny motyw przemawiający za upaństwowieniem, podnoszą fabrykanci cukru tę okoliczność, iż koleje prywatne są dziś największą zaporą prawidłowego rozwoju przemysłu, że zarządy ich dbają tylko o to, by akcyonaryusze mieli wysokie dywidendy, że urządzenia na stacyach są niedostateczne, wagonów za mało, taryfy za drogie itp.

Austryaccy i węgierscy fabrykanci mebli giętych odbyli tymi dniami naradę i uchwalili podwyższyć cenę swych wyrobów o 5 do 10%, ze względu na to, że ceny materyałów surowych, jak węgla, trzciny do wyplatania i śrub podrożały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 236·95, węgierskie 187·25, Angliobanki 124·25, Uniony 155·00, Bankvereiny 135·75, Länderbanki 118·50, Ludwiki 100·60, Czerniowieckie 142·00, Elbethale 125·00, Renta papierowa 99·55, srebrna 99·50, austryacka złota 98·75, austr. renta wal. kor. 99·50, węgierska złota 98·60, węgierska renta wal. kor. 94·05, dukat 11·38, frankówka 19·26, marki 23·62, ruble 2·55½.

Berlin 28 lutego. Rada nadzorcza banku niemieckiego uchwaliła rozdzielić dywidendę w wysokości 11%. Zysk brutto wynosił w roku ubiegłym 29,508.000 marek, a czysty zysk 20,121.000 marek.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 27 lutego.

Usposobienie targu zbożowego jest ciągle bardzo słabe, a ceny chylą się ku zniżce. Wobec tego kupujący zachowują się wyczekująco i dlatego obroty były dzisiaj stosunkowo bardzo małe. Ceny tutejsze mniej więcej utrzymały się.

Płacono: pszenicę białą od 7.30—8.10 kor. czerwoną 7.20—8.20 kor., żółtą 7.20 do 8.15 kor. żyto 6.10 do 6.65 k., jęczmień browarny 6.70 do 6·75 k., na krupy 5.40 do 5.75 kor., owies 5.40 do 5.75 k., rzepak 11·50 do 12.— k., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— kor. wszystko za 50 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Od 1 marca br. począwszy, nie będą więcej kursowały pociągi osobowe Nr. 6213 i 6214 na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów. Inne pociągi osobowe, a mianowicie: Nr. 6211 odj. z Krakowa o godz. 8 zrana, przyj. do Kocmyrzowa o godz. 9 3 zrana; Nr. 6212 odj. z Kocmyrzowa o godz. 6 30 zrana, przyj. do Krakowa o godz. 7·32 zrana; Nr. 6215 odj. z Krakowa o godz 8·11 wieczorem, przyj. do Kocmyrzowa o godz. 9·30 wieczorem i Nr. 6216 odj. z Kocmyrzowa o godz. 5 55 po połud., przyj. do Krakowa o godz. 7·10 wiecz. kursować będą od 1 marca br. Bliższych szczegółów dostarczą plakaty.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Pilzno 28 lutego. Wczorajszej nocy jacyś trzej ludzie zbliżyli się do straży wojskowej, ustawionej przy magazynie dynamitowym szybu Maksymiliana Karola w Littitz i obrzucali ją obelgami i pogróżkami. Gdy mimo trzykrotnego wezwania nie chcieli się oddalić, straż dała ognia. Napastnicy uciekli do lasu. Czy który z nich jest ranny, dotychczas nie stwierdzono.

Dwóch robotników, wracających z szybu Maryi w Littitz do domu w asystencyi dwóch żandarmów, opadły tłumy i przyjęli obelżywymi okrzykami. Żandarmi rozprószyli demonstrantów.

Berlin 28 lutego. W parlamencie niemieckim wskazał poseł Gröber na ogromne powiększenie w ostatnich latach kredytów na budowę twierdz i zapytał, czy także w przyszłości kredyty te tak będą wzrastały. Minister wojny przyznał, że budowa twierdz w ostatnich latach wymagała zwiększonych wydatków, zapewniał jednak, że nadal wystarczy już budżet zwyczajny.

Paryż 28 lutego. Według doniesienia „Ajencyi Havasa“ minister wojny oświadczył, że nie otrzymał potwierdzenia ogłoszonej przez dzienniki angielskie wiadomości o rzekomem zajęciu przez Francuzów prowincyi Tafilet w Marokko.

Wojna w Afryce.

Londyn 28 lutego. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem nadeszła depesza od jenerała Robertsa, w której powiada, iż dowiedziawszy się za pośrednictwem służby wywiadowczej, że duch w wojsku Cronjego coraz bardziej słabnie, a wśród dowódzców boerskich panują coraz większe rozterki, postanowił dnia 23 bm. wywrzeć silnym atakiem nacisk na nieprzyjaciela i rozkazał ostrzeliwać ze wszech stron jego obóz. Dnia 27 bm. o godzinie 3 rano powiodło się bardzo zręcznym i znakomicie wykonanym manewrem zająć pozycyę, oddaloną tylko 80 yardów od okopów nieprzyjacielskich; akcya ta wykonaną została z małemi tylko ofiarami. Wkrótce potem pojawił się parlamentarz z pismem od jenerała Cronjego, w którem on oświadczył, iż gotów jest poddać się na łaskę i niełaskę. Jenerał Roberts zażądał, aby Cronje sam przybył i aby wojska nieprzyjacielskie wyszły z obozu, złożywszy poprzednio broń. O godzinie 7 rano przybył Cronje i prosił o przyjazne z nim postępowanie, niemniej, aby mogli przy nim pozostać: jego żona, wnuk, sekretarz, adjutant i służący. Roberts zgodził się na to i wysłał popołudniu do Capstadtu Cronjego w towarzystwie oficera, który miał czuwać nad tem, aby z jeńcem obchodzono się z należnem mu uszanowaniem. Wzięte do niewoli wojsko wysłano koleją żelazną partyami do Capstadtu.

Londyn 28 lutego. (Depesza urzędowa). Lord Roberts telegrafuje pod datą 27 bm. o godzinie 7 minut 45 rano z Paardeberg. Cronje kapitulował dziś o świcie bez żadnych zastrzeżeń wraz z całem swem wojskiem. Cronje znajduje się obecnie jako jeniec wojenny w moim obozie. O efektywnej liczbie jego wojsk doniosę później. Sądzę, że rząd Jej królewskiej Mości wiadomość o tym fakcie przyjmie z tem większem zadowoleniem, iż dziś właśnie przypada rocznica bitwy pod Majubą.

Londyn 28 lutego. Królowa niezmiernie uradowana wiadomością o poddaniu się Cronjego, wysłała do jenerała Robertsa telegram z życzeniami. Przed mieszkaniem lorda majora i przed pałacem ministerstwa wojny, tłumy ludności urządziły manifestacyę.

Telegram jenerała Robertsa zawiadamia, że liczba wziętych do niewoli Boerów wynosi mniej więcej 4000. Między tymi znajduje się 1150 Boerów wolnego państwa Oranje, reszta zaś z Transwaalu. Ogółem dostały się w ręce Anglików 4 działa Kruppa, 9 dział mniejszego kalibru i 2 działa Maxima.

Londyn 28 lutego. Wśród hucznych oklasków odczytał wczoraj w Izbie gmin sekretarz stanu Vydham depeszę Robertsa. Sir Redmont zawołał ironicznie: „40.000 Anglików wzięło do niewoli 3000 Boerów. Co za wspaniałe zwycięstwo“.

Z urzędowej listy, wyłożonej w ministerstwie wojny, okazuje się, że Anglicy stracili pod Paardebergiem 740 ludzi.

Nowy Jork 28 lutego. Były konsul jeneralny Transwaalu w Londynie Montagu-Withe wyraził w rozmowie z pewnym dziennikarzem zdanie, że z zabraniem do niewoli Cronjego, wojna nie będzie jeszcze ukończoną. Stałoby się to dopiero po upadku Pretoryi. Mało jest widoków na interwencyę mocarstw europejskich. Jeżeli Rosya nic w tej mierze nie przedsiębierze, co wcale nie jest prawdopodobnem, to pozostanie tylko jedyna nadzieja w Ameryce. Gdyby Ameryka zajęła energiczne stanowisko, wojna do dni 14 byłaby ukończona, gdyż Anglia potrzebuje Ameryki.

Londyn 28 lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Sterkspruit pod datą 26 bm.: Nadeszła tu wiadomość z Lady-Grey, że jenerał Brabant obsadził Jamestown i zabrał Boerom wielką liczbę koni.

Standard donosi z Pieterstation dnia 25 bm.: Dziś zarządzono zawieszenie broni, aby obie strony mogły pogrzebać zabitych.

Times donosi z Laurenzo Marquez pod datą wczorajszą: Znaczna liczba angielskich i zagranicznych mieszkańców rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej opuszcza Transwaal. Wielu urzędników rządowych, wziąwszy 3-miesięczny urlop, odjechało do Holandyi.

Omawiając kapitulacyę jenerała Cronjego, powiada *Standard*, że zwycięstwo to ma dla Anglików wielkie znaczenie, nie należy jednak przeceniać konsekwencyi tego faktu. Oficerowie i żołnierze angielscy muszą być gotowi do dalszych ofiar.

Morning Post pisze: Z różnych stron słychać głosy, że Anglia, odniósłszy tak wielkie zwycięstwo, powinna teraz okazać się wielkoduszną i wspaniałomyślną dla pokonanych. My atoli musimy pamiętać o przyrzeczeniu Chamberlaina, ażeby powtórzenie się wojny na przyszłość uczynić niemożliwem.

Daily News pisze, że armia angielska ma jeszcze nie mało trudności do pokonania i wyraża radość, że niebawem 8-ma dywizya niebawem odpłynie do południowej Afryki.

Paryż 28 lutego. *Intransigeant* otworzył listę składek na szablę honorową dla walecznego generała Boerów Cronjego. Wczoraj wieczorem urządzono tu i ówdzie manifestacye na korzyść Boerów. W jednej z nich wyszydzono obecnych tam przypadkowo dwóch Anglików.

Dzienniki paryskie wyrażają zdanie, że klęska Cronjego wcale wojny nie rozstrzygnie i że obecnie należy się spodziewać interwencyi Europy.

Rada państwa.

Wiedeń 28 lutego. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się około 12 w południe. Przed przejściem do porządku dziennego zażądał p. Gessmann przekazania osobnej komisyi wniosku jego w sprawie zniesienia obowiązku kaucyjnego urzędników. Wniosek jego przekazano komisyi budżetowej. Po odczytaniu interpelacyi i wniosków, przystąpiono do porządku dziennego; mianowicie odbywa się dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie strejku górniczego.

Pierwszy zabrał głos poseł dr. Demel. Wystąpił on przeciwko wywodom dotychczasowych mówców, zarzucając im jednostronność w traktowaniu sprawy. Także mówca czuje sympatyę dla robotników, lecz twierdzi, że robotnikom bez poprzedniego wymówienia nie wolno rozpoczynać strejku; jest to złamaniem kontraktu. Władze państwowe w obszarach strejkowych nigdy nie zajmowały nieodpowiedniego stanowiska i postępowały o wiele przychylniej dla robotników, aniżeli sami właściciele. Robotnicy usiłowali przez teroryzm zmusić chlebodawców do przyjęcia swych żądań.

W dalszym ciągu swego przemówienia wywodził poseł Demel, że w całym obszarze strejkowym robotnicy odbywają bez żadnych przeszkód zgromadzenia, podczas, gdy ci, którzy chcą pracować, bywają przez innych górników napadani. W całej Saksonii — powiada mówca — w podobnych wypadkach odbywanie zgromadzeń bywa w zupełności zakazane.

Ogłaszane w dziennikach przez socyalistów opisy nędzy robotników są przesadzone. Górnicy zarabiają stosunkowo najwięcej, wielu też wybiera ten zawód właśnie dlatego, że przynosi bardzo ładne zyski. Co do sprawy niebezpieczeństwa osobistego, na jakie są narażeni górnicy — to statystyka wykazuje, że i w innych zawodach narażeni są pracownicy na różne niebezpieczeństwo, jak np. kolejarze. W kopalniach arcyksiążęcych na Szląsku zaprowadzono w latach 1895 i 1896 ośmiogodzinny czas pracy, lecz wskutek napierania samych robotników, którzy chcieli więcej zarabiać, zarządzenie to zniesiono. Zresztą, jeżeli na Szląsku pruskim zaprowadzonyby był ośmiogodzinny czas pracy, to i austryaccy właściciele kopalń byliby gotowi to samo uczynić; obecnie nie pozwalają im na to względy konkurencyjne.

Mowę p. Demla przerywali kilkakrotnie socyaliści.

Następnie zabrał głos socyalista p. Cingr.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 lutego. JO. ks. Jabłonowska z Bursztyna. M. Udrycka z Mostów. M. Schnellowa z Firlejówki. C. Krisch z Wygody. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Cieńska z Stanisławowa. St. Bogdanowicz z Dolinian. K. Rappaport z Tarnopola, M. Cieński z Podwołoczysk.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 28 lutego. F. księżna Czartoryska z Jabłonowa. S. Sawicka z Krakowa. Z. Doktor, E. W. Poeschl i M. Martin z Wiednia. Z. hr. Dzieduszycka z Podola. Ks. A. Tymkiewicz z Żółkwi. W. A. Schmidt z Skolego. J. Fallböhmer z Stryja. J. Teltsch z Stanisławowa. Dr. K. Iwański z Skałatu. Ks. B. Dawydiak z Tuchli. H. Hofmeister z Hanoweru. E. Popescu z Plojesti. Dr. J. Dorożyński z Rohatyna.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 28 lutego. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·30 Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 140.50 do 142·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 173.50 do 178·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 100·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 97·00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·50 do 93·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·00 do 96·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 56 lat 94·00 do 94.70,

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·70 do 97·40. Bukowińskiego fund. gropin. 5 proc. 104·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·60 do 101·30. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·30 do 96·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94.00 do 94·70, miasta Lwowa po 200 koron 92·30 do 93·00.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.00. 100 marek niemieckich 117·80 do 118·40.

Wiedeń 28 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 25·45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 39·60—40.

Berlin 28 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·60. Spirytus 47·40.

Paryż 28 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·50. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

Frankfurt 28 lutego. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 236·40; kolej państwowa 140·80; alpiny 000·00; disconto 198·00; laura 272·40.

Wiedeń 28 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·54—7·55, na maj czerwiec 7·65—7·66, na jesień 7·87—7·88; żyto na wiosnę 6·62—6·63, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·75—6·76; kukurudza na maj-czerwiec 5·44—5·45, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 5·28—5·29, na maj-czerwiec 5·41—5·42, na jesień 5·61—5·63; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 12·45—12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: słabsza. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·45—7·46, na październik 7·70—7·71; żyto na kwiecień 6·31—6·32; owies na kwiecień 5·02—5·03; kukurudza na maj 5·18—5·19; rzepak na sierpień 12·30—12·35. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mierna. Tendencya: lepsza. Pogoda: piękna.

Quäker Oats

jest najlepsze pożywienie dla dzieci chorych i polecany jest gorąco przez wszystkich lekarzy.

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

WODA BIRUTY

Niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Maszyna do pisania „Hamond"

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące sie zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie sie (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. CENA (już z alfabetem polskim) 280 złr. austr.

Do nabycia w księgarni katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE, Rynek główny pod l. 30.

Notaryat w Husiatynie potrzebuje zaraz kandydata, uzdolnionego do substytucyi i prowadzenia procesów.

70 [illegible] pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego **2**. 5 klg woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Smalec bezwonny na paczki pół kilo **32** ct tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, Batorego **2**, Na prowincyę odsyła sie odwrotnie.

Dla osoby w starszym wieku wdowy bezdzietnej, znającej się na gospodarstwie wiejskiem, praniu, prasowaniu bielizny i gotowaniu, jest miejsce zaraz. Podania, odpisy swiadectw przysłac C. B. o. p. Uhnow.

Poszukuję na wsi, we dworze pomieszkania do wynajęcia lub domu obok dworu z ogrodem o dwóch lub wiecej pokojach, kuchni. Zgłoszenia: Biuro Gazet Olszewskiego H. B. 120 Lwów.

Kartofli „Blaue Riesen" potrzebuje na nasienie 100 cent. metr. Zarząd dóbr Nowesioło, poczta Kulików.

Koniczyny na paszę tegorocznej 1000 cnt. metr. ma na sprzedaż Zarząd dóbr w Nowemsiole, poczta Kulików.

Dzierżawy mniejsze zaraz poszukuję. Pośrednictwo wykluczam. Wojnarowicz, Lwów, Supińskiego 9.

Do wydzierżawienia

od 1901 roku folwark odległy 3 mile od **Lwowa, milę od kolei,** 700 morgów obszaru. Bliższa wiadomość **u dr. Lisiewiczów**, Lwów, Akademicka 19.

Pomimo, że wełna i rozhar podrożały o 30 pr. sprzedaje **kołdry i materace** po dawnych niskich cenach tylko specyalna pracownia i magazyn pościeli **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5. Cenniki gratis.

Dom murowany

z ogrodem w Mościskach na sprzedaż, Głuszkiewicz, Matnów p. Krakowiec.

„Leonardówka"

niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel Leonarda Soleckiego Lwów Batorego l. 2.

Elsa N.

J'ai reçu la lettre. Nous edus reverrens, je l'espere et je le desire. Puis je vous ecrire?

Klozety pokojowe

po złr. 8.50, 17, 23 i 30. Wanny długie po złr. 15 i 16, nasiadowe po złr. 6 i do 8 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

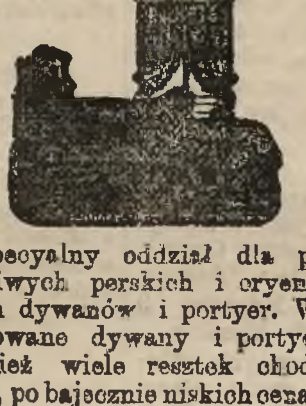




Także i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE" we** Lwowie, ulica Sykstuska l. 6., albo we Wiedniu, IX. Habngasse nr. 36

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

- Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
- „ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
- Kołnierze po 20, mankiety po 35.
- Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
- Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
- Skarpetki i pończochy męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct. za parę.
- Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
- Płaszcze gumowe i zwyczajne palta tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
- Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
- Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
- Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
- Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
- Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
- Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzane.
- Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
- Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
- Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
- Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w pakietowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w mieście.

Najlepsze z nowszych odmian ziemniaków:

Topaz, Plast i Gracya, plenne i bogate w skrobie dla gorzelni jakoteż smaczne do jedzenia **po cenie 4 koron** za cetnar metryczny **wraz z workiem** i dostawą do stacyi kolejowej Bursztyn-Demianów, dostarczy z wiosną b. r. Zarząd dóbr w Demianowie, poczta Bursztyn, w miarę zapasów i wczesnych zamówień. Równocześnie z zamówieniem należy nadesłać po dwie korony za każdy ctn. mtr., resztę należytości za pobraniem kolejowem.

Swiatową sławę

wyrobiła sobie **lubiana i znana**, mająca **zapach świeżych fiołków** perfuma

Prinzess Luisa Veilchen

perfumerya Suss w Dreznie.

Tylko prawdziwą otrzymać można u

Alojzego Hübnera we Lwowie.

Odsprzedających w innych miastach poszukuje się.

Ogłoszenie.

Administracya centralna fundacyi hr. Skarbka we Lwowie (Gmach teatralny I p. l. 12) sprzedaje dwa do trzech tysięcy morgów drzewostanów bukowych w rewirze Smorze-Klimiec (w powiecie Stryj w Galicyi, do wyrębu w przeciągu 20tu lat począwszy od r. 1901.

Do sprzedaży przeznaczone drzewostany oglądać można każdego czasu, wyjaśnienia zaś udziela Administracya centralna.

Ostateczny termin wnoszenia ofert z dołączeniem 5% wadyum od oferowanej ceny kupna, naznacza się na dzień 31 maja 1900.

ULICA PIEKARSKA 3. — HOTEL METROPOLE

Wyborne Piwo Pilzneńskie

z browaru związkowego.

Piwo Wojnickie

z browaru Wgo Zygm. Jordana.

do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.

Jeneralna Reprezentacya na Galicyę **Krzysztof Janowicz**

Telefon nr. 410.

ULICA PIEKARSKA 3.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)



nacieranie uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Srodek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct. Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy. Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: „Sapomenthole wyrobu Eugeniusza Matuli, i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony to obok podany.

Na nadchodzący czas Postu!

Jako pamiątki 1-wszej Komunii św.

polecam mój wielki wybór,

bo aż 32 książki do nabożeństwa, w najrozmaitszych formatach, o druku mniejszym i większym, w najróżniejszych oprawach.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom księgarzom i t. d. poślę na życzenie chętnie wybór takowych do przejrzenia. Na życzenie posyłam spis i cennik wydawnictw moich bezpłatnie i franko.

Na czas postu polecam książeczkę pod tyt.: **Droga Krzyżowa** według św. Leonarda z Porto Maurizio, zawierającą rozmyślania, modlitwy i pieśni przy obchodzie Drogi Krzyżowej, — z rycinami — Gorzkie żale, Godzinki, Litanię o męce Pańskiej, pieśni i t. d. **Cena 15 cent., z przesyłką 17 cent.**

Wydawnictwo Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Skład główny na Austryę w księgarni Kuhaczki i Lang w Białej.

Rozsyłka sukna tylko prywatnym.

Jeden kupon, 3·10 m długości, wystarczający na 1 ubranie męskie kosztuje tylko

zł. 2·80	z dobrej	prawdziwej owczej wełny
zł. 3·10	z dobrej	
zł. 4·80	z dobrej	
zł. 7·50	z delikatnej	
zł. 8·70	z delikatnej	
zł. 10·50	z najdelikatniejszej	
zł. 12·40	z angielskiej	
zł. 13·95	z kamgarnu	

Kupon na czarne ubranie salonowe 10 zł.

Materye na zarzutki od zł. 3·25 za metr i wyżej. Lodenowe materye w pięknych kolorach od zł. 6·— do 9·95 zł. za kupon. Peruvienne i Deskings, materye na mundury dla urzędników państwowych, kolejowych i talary dla sędziów; najlepsze kamgarny i szewioty, jakoteż materye uniformowe dla straży skarbowej i żandarmeryi itd. itd rozsyła po cenach fabrycznych, uznany za rzetelny i renomowany fabryczny skład sukna

Kiesel-Amhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie. — Wykonywania zamówień ściśle podług wzorów.

Uwaga: Zwraca sie szczególną uwagę PT. Publiczności, że materye przy sprowadzaniu bezpośredniem znacznie są tańsze, jak biorąc od sprzedających. Firma Kiesel-Amhof w Bernie rozsyła wszelkie materye po oryginalnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem



Z BRODOW

funt „Familijnej" bardzo dobrej . . .	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opak.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

KLEJ

własnego wyrobu dla stolarzy, introligatorów i dla rafineryj nafty do wyklejania beczek poleca po najniższych cenach

Pierwsze galicyjskie towarzystwo dla przemysłu chemicznego we Lwowie ulica Kościuszki liczba 5.

Ostatni tydzień.



Kitz i Stoff, dom bankowy; M. Klarfeld, dom bankowy; Kormann i Feigenbaum, kantor wymiany; Samuely i Landau, dom bankowy; August Schellenberg i Syn, dom bankowy; Sokal i Lilien, dom bankowy; M. Jonasz, dom bankowy; M. Feigenbaum, dom bankowy, Lwów ul. Kilińskiego 2 i Gustaw Max.

Niżej podpisana firma przyjmuje począwszy od dnia dzisiejszego **zgłoszenia na nowe**

$4\frac{1}{2}\%$ al pari (100) spłacalne i znakomicie zabezpieczone

Obligacye komunalne

Peszteńskiego węgierskiego Banku komercyalnego

założonego w roku 1841 **z kapitałem** 30,000.000 K. fund. rezerw. K. 24,800.000.

Obligacye wspomniane będą notowane na giełdzie wiedeńskiej po 97·75 począwszy już od 3 marca br. i oprocentowywać się będą po $4\frac{1}{2}\%$.

Wypłata kuponów jakoteż wylosowanych obligów nastąpi bez jakiegokolwiekbądź potrącenia tak w Budapeszcie przy instytucyi emisyjnej, jakoteż przy wszystkich Bankach i w znaczniejszych kantorach wymiany w kraju i zagranicą.

Szczegółowemi prospektami tak względem powyższych

$4\frac{1}{2}\%$ obligów komunalnych

jakoteż co do

4% obligów komunalnych tegoż Banku spłacalnych z 5% premią

służymy na żądanie bezpłatnie.

Z poważaniem

August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany

Lwów ulica Karola Ludwika liczba 1.

J. PSERHOFER'S ABFÜHRPILLEN

prawdziwe tylko z **czerwonym** napisem

„J. Pserhofer" na każdem pudełku.

Najstarszy od wielu lat przez wielu lekarzy publiczności polecany domowy środek przeciw zatkaniu i wszelkim skutkom złego trawienia.

1 pudełko z 15 pigułkami —.21 ct.
1 rulon z 6 pudełkami 1.05 „

Te pigułki są te same, które od wielu lat znane są publiczności pod nazwiskiem **„Pigułki Pserhofera"** lub **„Pigułki Pserhofera oczyszczające krew"** i prawdziwie wyrabiane są, tylko w

Aptece **J. Pserhofera** we Wiedniu, I Singerstrasse 15.

Poszukuję kapitału 6.000 złr. na pewną i dobrą hipotekę, procent stosownie do umowy. Zgłoszenia S. G. Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9 Lwów.

Zarządca

ekonomiczny

z szkołą agronomiczną za granicą, z 4 letnią praktyką, z tamtąd z 10 letnią praktyką w kraju, poszukuje umieszczenia na ordynaryę z wiosną.

Łaskawe oferty uprasza pod **M. P. poste restante Płuchów.**

Ubogi Łazarz. Z twardego łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory odleżałem aż do kości boki i pozostaje w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją a ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. **Łazarz Kręcioł**, Ustrobna p. Krosno.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Korówna**, nasianie świeże i pewne, na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.** w. a., przy zakupnie naraz dziesięć korcy, dodaje się korzec bezpłatnie — na wagę 100 kilogr 28 zł. w. a. Zamówienia uskutecznia **J. Bułsiewicz w Bochni.**

Julian br. Brunicki

w Podhorcach p. Stryj

poleca

Owsy — Kartofle — Drzewka — Krzewy

owocowe i ozdobne, narzędzia ogrodnicze.

Żądając cenników prosze powołać się na ogłoszenie w „Przeglądzie".

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski,



Pianina krzyżowe

bardzo trwałe **piękne w tonie**

J. Śliwiński WE LWOWIE.

ARTUR KOŚCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2 poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1.80 but. **Rum** najlepszy od 1.20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kl. 1.80.